Myśl Polska

MIĘSIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

POLISH THOUGHT—MONTHLY REVIEW

Nr 96 (Rok VI, Nr 1) Marzec, 1946 Cena (Price) 2/-

TADEUSZ BIELECKI

WIELKA GRA

ŻADNEGO bodaj z narodów nie spotkał tak srogi zawód, jak Polaków. Zaczęliśmy wojnę pierwsi z kawaleryjską iście fantazją, uderzaliśmy szablami na czołgi, walczyliśmy do ostatniego naboju na własnej ziemi, a kiedy nas z kraju wyparto, wziąwszy we dwa ognie, stworzyliśmy wspaniałą armię podziemną, największą tego typu formację czasu wojny oraz poszliśmy gromadnie zagranicę, ażeby u boku sprzymierzonych oręż polski na wszystkich pobojowiskach świata rozsławić.

I czymże nas wzamian za tę nadludzką odwagę i bezmierne ofiary obdarzono ?

Zamiast wina wolności pijemy piołun niewoli, z jednej okupacji — dostaliśmy się pod drugą, zamiast wyzwolenia przyszło nowe ujarzmienie.

1.

Państwo nasze, obcięte terytorialnie na wschodzie, dostało się w kleszcze — z północnym ramieniem w Prusach Wschodnich i południowym na Rusi Podkarpackiej, imperium sowieckiego. Role się odwróciły : przed wojną oskrzydlali nas Niemcy z północy poprzez Prusy Wschodnie, z południa przez Śląsk i Słowację ; obecnie oskrzydlenie pozostało, przeniosło się jedynie ze ściany zachodniej na wschodnią. Co więcej — jesteśmy nie tylko oskrzydleni, jak przed wojną, ale terytorium nasze zostało całkowicie i bez reszty otoczone bądź przez zależne od Rosji Sowieckiej państwa buforowe, bądź przez okupowane przez nią wschodnie prowincje Rzeszy Niemieckiej.

W takim potrzasku geograficzno-politycznym nie może być mowy o prawdziwej niezawisłości. To też łatwo narzucono nam rząd z zewnątrz, siłą,nie po to, żeby służył interesom narodu polskiego, ale aby był narzędziem w rękach potężnego sąsiada.

Połamano traktaty i umowy sojusznicze, sądząc naiwnie, że przez wydanie na łup Sowietom pasa Środkowo-Wschodniej Europy okupi się spokój, bezpieczeństwo i prawo swobodnego urządzania własnej strefy wpływów.

Zamiast porozumienia z Rosją — t. zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie poszedł w służbę sowiecką.

Polska w wyniku zwycięskiej wojny — któż by w to łatwo uwierzył ?— znalazła się znów pod butem najeźdźcy.

Uderzenie było za mocne, przeskok od uzasadnionych nadziei do tragicznej rzeczywistości za nagły i za okrutny, ażeby można było dziś na zimno ocenić i głębszy sens tego co zaszło zrozumieć. Oszołomienie wywołane niespodziewanym ciosem jest tak wielkie, że mało kto zdał sobie sprawę ze skutków, jakie pociągnęła za sobą utrata niepodległości państwowej. Jedni przyjęli fatalistycznie, że hegemonia Rosji potrwa lat kilkadziesiąt i poszli na ugodę pod hasłem przetrwania biologicznego i cudów wyborczych ; drudzy węszą wojnę lada miesiąc i pieszczą swe przedwojenne "sny o potędze" ; inni wreszcie różnice pokoleniowe i walkę z partiami wysuwają na czoło, tak jakby nie było dziś większych zmartwień. Jedni współpracują z narzuconym reżimem, złorzecząc w duchu, drudzy trwają w głuchym oporze. Jedni potulnie znoszą upokorzenia, drudzy buntują się chaotycznie. Wszyscy urządzają się, osiedlają, wyjeżdżają i przyjeżdżają.

Uznając potrzebę względnego zabezpieczenia bytu celem przetrwania, zapominać nie należy, że "urządzić się" na dłuższą metę trwale i pewnie ani w kraju ani na tułaczym szlaku za granicą nie można, dopóki naród nasz w niewoli, dopóki nie odzyskamy niezależności państwowej. Wszystkie nasze zabiegi indywidualne i grupowe nabiorą treści i znaczenia, kiedy podporządkujemy je celowi naczelnemu : odbudowaniu samoistnego państwa polskiego.

Jednostka nie znajdzie szczęścia — dopóki go nie będzie w Ojczyźnie.

2.

Od czego zależy wyzwolenie Polski ? Czy leży ono w sferze ludzkich możliwości, czy jest tylko marzeniem nieuleczalnych optymistów ? Innymi słowy, czy można dziś realnie mówić o odbudowaniu niezależnego państwa polskiego ?

Warunkiem uwolnienia Polski spod przemocy, obok własnej woli życia, jest zmiana układu międzynarodowego, który oddał nas na łaskę i niełaskę Sowietów. Pytanie główne zatem, od którego zależy los i przyszłość naszego narodu, brzmi : czy układ sił w świecie, który doprowadził do upadku państwa polskiego, jest trwały i ostoi się długo, czy też nosi w sobie zarodki rozkładu i śmierci ? W pierwszym wypadku proces walki o wyzwolenie wybitnie by się przedłużył, w drugim realizacja naszych dążeń byłaby znacznie bliższa. Założeniem naszego poglądu w tej sprawie jest przekonanie, że stosunki w świecie są płynne. W ogłoszonej tuż po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu w Londynie deklaracji, Stronnictwo Narodowe stwierdzało : "Dzisiejszy układ sił, który tak fatalnie zaciążył nad naszym losem, nie ma cech niezmienności. Wszystko jest w ruchu i wiele zależy od tego, jak się nasz naród w tych nowych warunkach zachowa."

Czy stanowisko to było słuszne, ocena trafna ? Rozpatrzmy rzecz w świetle wydarzeń, jakie zaszły na gruncie międzynarodowym w czasie ostatniego półrocza. Czy życie

potwierdziło naszą tezę, czy ją obaliło? Życie bowiem jest najsurowszym sędzią i ono decyduje w ostatniej instancji o trafności lub błędności przewidywania i działania politycznego. Najmędrsze, najbardziej kunsztowne konstrukcje polityczne załamują się z trzaskiem, o ile się nie liczą z rzeczywistością.

3.

Zmęczenie wojną oraz pewne tendencje, które nabrały siły w polityce międzynarodowej po zaatakowaniu Rosji Sowieckiej przez Niemcy sprawiły, że bardziej myślano w chwili zwycięstwa o formalnych gwarancjach pokoju, aniżeli o usunięciu faktycznych ognisk konfliktu, które wywołują wojnę. Innymi słowy potępiono uroczyście skutki wojny, a nie spróbowano wypalić przyczyn wrzenia światowego.

Dla zachowania i pogłębienia pokoju postanowiono powołać do życia Organizację Zjednoczonych Narodów i w jej ręce złożyć pieczę nad "nowym ładem" w świecie. Twórcy obecnego systemu powojennego ulegli czarowi długiego pokoju, jaki zapanował w Europie po Kongresie Wiedeńskim, i zapominając o różnicach w czasie i przestrzeni, postanowili urządzić świat za pomocą podobnych metod, jak przed z górą stuleciem. Tak jak wówczas na straży porządku w Europie stanęło Święte Przymierze, dziś troskę o bezpieczeństwo świata złożono w ręce "Wielkiej Trójki." Na Kongresie Wiedeńskim krajano Europę i państwa europejskie — dziś dzieli się świat i kontynenty na sfery wpływów.

Próby rozszerzenia "Wielkiej Trójki" na "Wielką Piątkę," a tym bardziej na wszystkie Zjednoczone Narody spełzły na niczym wskutek zdecydowanego oporu Rosji. Ostatnio odbyte Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów robiło wrażenie zapasów atletycznych między W. Brytanią a Rosją Sowiecką, w których rolę sędziego spełniały Stany Zjednoczone, a inni partnerzy przyglądali się z zaciekawieniem co z tego widowiska wyniknie.

I w czasie Kongresu Więdeńskiego obecnie decyzja należała do wielkich mocarstw; mniejsze państwa mogły składać jedynie petycje. Stąd Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów robiło wrażenie tłumu statystów, na tle którego odbywały się popisy retoryczne wielkich aktorów.

Obawiamy się, aby W. Brytanii nie wyznaczono w stosunku do Stanów Zjednoczonych tej roli, jaką grały Austro-Węgry przed pierwszą wojną światową wobec Niemiec.

Tym czasem stwierdzić należy, że zamiast poczucia bezpieczeństwa panuje dziś głęboki niepokój, zamiast ładu — anarchizowanie życia społeczno-gospodarczego narodów europejskich, zamiast współpracy międzynarodowej — zaostrzająca się rywalizacja wielkich mocarstw, zamiast pokoju trwa ukryta wojna. W najlepszym razie można by określić obecne położenie międzynarodowe, jako okres zbrojnego pokoju.

4.

Gdzie tkwią źródła konfliktu i czy można go zażegnać?

Analizując położenie międzynarodowe, tendencje rozwojowe narodów i drogi ekspansji wielkich mocarstw, unikajmy czysto uczuciowych reakcyj i starajmy się — wiadomo jak to trudno — w sposób beznamiętny widzieć i rozumieć obraz gry sił i interesów w świecie. Nie wiele pomoże złorzeczenie Rosji za to, że okupowała i amputowała nasze terytorium państwowe, a Anglii za to, że się tak łatwo pogodziła z tym faktem. Nienawiść lub ślepa miłość, to źli doradcy w polityce zagranicznej. Spróbujmy na zimno w pobieżnym skrócie uchwycić dążenia i cele głównych aktorów dramatu, który przeżywamy. Spośród plew propagandy wyłuskajmy ziarno istotnych zamiarów współzawodniczących ze sobą wielkich mocarstw. Pozwoli to nam lepiej zrozumieć głębszy sens toczących się zmagań w świecie i ułatwi obmyślenie środków ratowania, na tle sytuacji międzynarodowej, własnej Ojczyzny. Zamiast rzucania się poomacku będziemy mogli świadomie dążyć do odbudowania państwa polskiego, które w wyniku zwycięskiej wojny znalazło się w niewoli.

Na co liczyli sprzymierzeni idąc daleko w ustępstwach wobec Rosji podczas wojny i po jej zakończeniu? Założeniem polityki amerykańsko-angielskiej było zaspokoić imperialne apetyty rosyjskie w sferze, która bezpośrednio nie dotykała ich interesów w Azji i Europie. Sądzono, że po podziale świata na sfery wpływów, na trzy, a właściwie na dwa wielkie obszary, można będzie utrzymać i rozwinąć własną *prosperity* i zdobyć nowe rynku zbytu w Rosji. W ten sposób i wilk byłby syty i owca cała. I pokój byłby zapewniony i obroty międzynarodowe by wzrosły. Rosja zniszczona i wyczerpana — byłaby na długo odbiorcą kapitału i towarów amerykańskich.

Stąd przy zachowaniu pewnych pozorów oddano na łaskę i niełaskę Sowietów obszar Środkowo—Wschodniej Europy i wpuszczono Rosję daleko w głąb naszego kontynentu, a w Azji zgodzono się na oddanie Wysp Kurylskich i pozostanie wojsk rosyjskich w Mandżurii i Korei, nie mówiąc o dawniej już opanowanych: Mongolii Zewnętrznej i części Sin-Kiang'u.

W ten sposób Rosja poszerzyła znacznie swoje imperium, zwarte w jednej masie w przeciwieństwie do rozrzuconego po całym świecie Imperium Brytyjskiego. Jeżeli do tego dodamy fakt, że Sowiety rozciągają wpływy swoje za pomocą zależnych od siebie partyj komunistycznych na całą Europę po Pireneje i na całą niemal Azję, będziemy mieli przybliżony obraz nowej potęgi, która wyrosła po wojnie. Niebezpieczeństwo rozszerzania się wpływów rosyjskich w sposób zamaskowany pod flagą partyj komunistycznych, które zbroją się we Francji i we Włoszech pod bokiem Anglii, a zarówno w Ameryce jak w W. Brytanii próbują od wewnątrz dezorganizować życie społeczno-gospodarcze i polityczne tych krajów, musiało być wielkie, skoro min. Bevin w swojej twardej mowie uznał za stosowne z trybuny Zjednoczonych Narodów zwrócić nań uwagę i wykazać łączność i identyczność ruchów komunistycznych w świecie z polityką rządu sowieckiego.

Czy Rosja osiągnęła swoje główne cele imperialne, czy nowe zdobycze zbliżyły ją tylko do ich uzyskania, stanowiąc warunek wstępny dalszego pochodu?

Pytanie, czy i jakie są granice ekspansji rosyjskiej niepokoiło oddawna polityków w ogóle, anglosaskich w szczególności. Konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych w Londynie była pierwszym sygnałem ostrzegawczym i ujawniła istotne zamiary Moskwy.

Zgodnie ze swoją tradycyjną polityką zagraniczną Rosja Sowiecka, podobnie jak carska, szuka wyjścia na morza otwarte, na oceany; Rosja chce być wielką potęgą morską. Nie należy się tym gorszyć, trzeba to widzieć.

W wyniku zwycięskiej wojny Rosja zdobyła wprawdzie panowanie nad Bałtykiem i wyjście na Ocean Atlantycki poprzez Petsamo, ale to jej nie wystarcza. W dalszym ciągu jest jakby okrążona przez dwie potęgi morskie, które ją zamykają od zachodu, południa i wschodu. Na wschodzie zwłaszcza azjatyckim Sowiety stanęły oko w oko ze Stanami Zjednoczonymi, które mniej interesują się Europą, pozostawiając drobne dla nich sprawy mniejszych narodów Starego Świata Anglii i Rosji, ale za to z całą siłą i młodością świeżego imperializmu wchodzą na kontynent azjatycki, usadawiają się na dobre w Japonii i Chinach.

Nie wypuszczając z ręki tego, co zdobyła na Dalekim Wschodzie, Rosja kieruje swą ekspansję narazie na Bliski Wschód, do Zatoki Perskiej i na Morze Śródziemne, domagając się zarazem udziału w kontroli nad trzema bramami strzegącymi wyjścia z Morza Śródziemnego, t.j. Gibraltarem, Dardanelami i Kanałem Suezkim. Skierowanie ataku na W. Brytanię, a unikanie zadrażnień z Ameryką ma na celu rozdzielenie sojuszników anglosaskich i załatwienie się z każdym z nich z osobna. Kolejnymi etapami ofensywy rosyjskiej są: naciski na Grecję, rząd "przyjacielski" w Persji, żądania pod adresem Turcji idące w kierunku wspólnej kontroli Cieśnin, wspólnego władania wyspami Dodekanezu i oddania Sowietom dużego pasa terytorium tureckiego wzdłuż Morza Czarnego — dalej próby pozyskiwania świata arabskiego (Syria, Liban, Egipt, Algier), podsycanie odśrodkowych ruchów narodowych w Indonezji i Indiach. Wszystkie te posunięcia godzą w samo istnienie Imperium Brytyjskiego i jego drogi komunikacyjne.

Niektóre organy prasowe brytyjskie pocieszają się, że są to tylko posunięcia taktyczne dla storpedowania prób mieszania się Stanów Zjednoczonych i Anglii do rosyjskiej sfery wpływów na Bałkanach. Twierdzą przy tym, że należy się całkowicie wycofać z Europy Środkowo - Wschodniej, nie interesować się nią i dać w ten sposób nowy dowód dobrej woli. Zaś lewe skrzydło *Labour Party* podaje w ogóle w wątpliwość zarysowany ostatnio przez min. Bevina kierunek polityki zagranicznej nowego rządu brytyjskiego i gotowe jest do dalszych ustępstw w basenie Morza Śródziemnego, domagając się zerwania z popieraniem "reakcyjnych" grup w Grecji, Turcji i Persji oraz zawarcia układu z Rosją w sprawie Morza Śródziemnego pod egidą Narodów Zjednoczonych. Układ ten miałby zabezpieczać łącznie drogi i bazy strategiczne zarówno Anglii, jak i Rosji. Podziwiać należy flegmę projektodawców, jeżeli istotnie na serio myślą w ten sposób zabezpieczyć interesy imperialne brytyjskie w węzłowym punkcie świata.

Za nowy objaw polityki "niemieszania się" do strefy sowieckiej uznać należy dalsze próby pozbycia się wojska polskiego i nawiązanie przerwanych rozmów z t.zw. Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej

w Warszawie, które przyszło nagle po sparowaniu nieuzasadnionych zarzutów wniesionych na O.Z.N. przez szefa delegacji sowieckiej Wyszyńskiego, a skierowanych przeciw II Korpusowi Polskiemu we Włoszech pod dowództwem gen. Andersa.

Nie podzielamy poglądu niektórych polityków brytyjskich, jakoby ostatnie posunięcia sowieckie były tylko grą taktyczną i niczym więcej. Przeciwnie uważamy, że odwieczne dążenie Rosji do wyjścia na morza otwarte nie jest manewrem taktycznym, ale jednym z głównych celów polityki rosyjskiej.

Warto dodać, jak to trafnie zauważył niedawno poseł M. Foot na łamach *Daily Heraldu*, że spór anglo-sowiecki ma jeszcze inne podłoże. Obok ścierania się imperialnych interesów W. Brytanii i Związku Sowieckiego występuje nadto walka ideologiczna między Socjalną Demokracją a Komunizmem i na dłuższą metę — twierdzi poseł socjalistyczny — to jest ważniejsza strona medalu. Zatarg angielsko-rosyjski przeplatałby się zatem jeszcze ze starciem Drugiej Międzynarodówki Socjalistycznej z Trzecią — Komunistyczną. Tak czy inaczej, nie zanosi się wcale na monotonię w stosunkach międzynarodowych. Żyjemy w dobie głębokiego przewrotu politycznego, kulturalnego, społecznego i gospodarczego w świecie, którego końca jeszcze nie widać.

5.

Jedno jest pewne: obecnego konfliktu nie da się zażegnać półśrodkami.

Dopóki szło o przedpola walki, o państwa leżące w głębi kontynentu z dala od imperialnych szlaków komunikacyjnych, wiadomo było, że starcie zbrojne nie nastąpi. Stąd zgoda na ujarzmienie Polski i innych państw Środkowo-Wschodniej Europy. Dziś wielkie mocarstwa stanęły oko w oko ze sobą, nie wiele mają do przetargu, nic już prawie do oddania. Trzeba będzie albo wyrzec się dominującej pozycji w świecie, albo walczyć na śmierć i życie o jej utrzymanie. Trzeciego wyjścia niema.

Nie widzimy też możliwości pogodzenia na dłuższą metę dwu tak sprzecznych ze sobą systemów gospodarczych jak wolnohandlowy, kapitalistyczny ustrój amerykański z jednej i autarkiczny, sowiecki system rosyjski z drugiej. Znamienne pod tym względem są ostatnie wynurzenia Stalina, który stwierdza, że rozwój światowego kapitalizmu nie odbywa się w sposób gładki lecz poprzez kryzysy i katastrofy wojenne, oraz dumne ale i groźne zarazem jego oświadczenie, że sowiecki system społeczny zdał w czasie wojny egzamin i okazał się lepszą formą organizacji społeczeństwa aniżeli każdy inny niesowiecki ustrój. Stąd już krok tylko do prób narzucenia światu tego najlepszego, komunistycznego, systemu społecznego i państwowego. Z przemówienia Stalina wynika niezbicie, że Sowiety więcej myślą o wojnie, niż o handlu międzynarodowym, więcej o rozwoju wielkiego przemysłu dla zdobyczy zewnętrznych, niż o podnoszeniu stopy życiowej przeciętnego mieszkańca Rosji na wewnątrz. Hasło trzykrotnego zwiększenia produkcji żelaza, stali, węgla i nafty wyraźnie mówi o zabezpieczeniu się przed niespodziankami z zewnątrz. A ponieważ najlepszą formą obrony jest atak — celują w tym Rosjanie na arenie dyplomatycznej — więc nie należy wyłączać uderzenia sowieckiego bądź w Europie, bądź w Azji, zanim wielkie demokracje zachodnie zdołają przygotować opinię publiczną swych krajów do czekającego je starcia. Szereg objawów świadczy o tym, że i takie rozwiązenie jest możliwe.

Rozkołysane w czasie wojny morze sowieckie coraz częściej wychodzi z brzegów i grozi wylewem. Nie trzeba zapominać, że wojna głęboko przeorała świat cały, a Rosję w szczególności. Żołnierz sowiecki po raz pierwszy zatknął się z nowym dla niego i odrębnym cywilizacyjnie światem zachodnim. W przeciwieństwie do żołnierza amerykańskiego i angielskiego, który tęskni za domem, ba urządza strajki i bunty, ażeby przyśpieszyć demobilizację, żołnierz sowiecki ucieka z domu, zasmakował w zdobyczach i chętnie by poszedł na nowe wyprawy, po dalsze łupy, do najbogatszych sojuszników.

W narodzie rosyjskim wyrobiło się poczucie pewności siebie, świadomość umiejętnie szczepiona przez propagandę, że to dzięki jego niemal wyłącznym wysiłkom hitlerowskie Niemcy zostały pokonane. Z przedwyborczych mów Stalina i Mołotowa bije poczucie siły i duma narodowa z powodu zwycięstwa oraz przekonanie o wyższości systemu sowieckiego nad wszystkimi innymi. Niebezpieczny to stan umysłów. Jeżeli do tego dodamy, że komunizm, jak każdy tego typu system, jest ruchem dynamicznym i albo idzie naprzód i zwycięża, albo zatrzymuje się i upada, dojdziemy do wniosku, że Rosja jest w obliczu zbyt wielkiej pokusy, ażeby mogła odrzucić dziejową okazję do zapanowania nad światem.

W poprzek tym zdobywczym planom stają młode dynamiczne Stany Zjednoczone i wytrawna choć biologicznie osłabiona W. Brytania. Konflikt międzynarodowy zatem narasta i będzie rozwijał się pomimo prób odkładania go, które będą ponawiane — chyba żeby jakieś nowe fakty związane z bombą atomową zmusiły Amerykę do szybszego wystąpienia, lub Rosję do skrócenia " pieredyszki." Obok wskazanych poprzednio dróg ekspansji sowieckiej i możliwych punktów trzeba wymienić jeszcze Niemcy, gotowe pójść z każdym kto im ukaże drogę odwetu, teren współzawodnictwa angielsko-rosyjskiego, oraz Chiny wraz z Japonią, gdzie ścierają się wpływy amerykańsko-sowieckie.

6.

Konflikt międzynarodowy o niebywałej skali jest więc w pełnym biegu i będzie treścią dziejów świata w ciągu najbliższych lat.

Jak zwykle w takich sytuacjach, zacznie się po obydwu stronach barykady mobilizacja sił i gromadzenie sojuszników. Nie wystarczą tylko wielkie mocarstwa, trzeba się obejrzeć na mniejszymi państwami, a nawet narodami, ażeby zdobyć jaknajszersze oparcie i materiał ludzki do walki, oraz sympatie społeczeństw, które będą wciągnięte w wir wojny. W ten sposób rola państw i narodów mniejszych nabierze niejakiego znaczenia i z roli obiektów w ręku wielkich mocarstw mogą się podnieść do rzędu podmiotów w grze międzynarodowej. Oczywiście, t.zw. " przyjazne " rządy narzucone z zewnątrz i nie zespolone organicznie ze społeczeństwami, nad którymi panują z woli obcej, roli samodzielnego, a przez to wartościowego, sojusznika spełniać nie będą mogły. W dobie budzenia się odrębności narodowej na wszystkich kontynentach i wśród wszystkich ras, nie można stosować — zwłaszcza wobec uformowanych w sposób nowoczesny narodów europejskich, które znakomicie poszerzyły i pogłębiły czasu wojny poczucie narodowe w masach ludowych — przestarzałych metod kolonialnych. Nawet wśród murzynów budzi to dziś odruchy buntu, a cóż dopiero mówić o narodach, które mają za sobą tysiącletnią tradycję niezależnego bytu państwowego. Wierzymy, że Anglia nawróci do swej dawnej roli szermierza uciemiężonych. Nie wyłączamy też, że Rosja, nauczona przykładem hitlerowskich Niemiec, które nie zdołały przecież udźwignąć nienawiści podbitej przez nie Europy, przejdzie z systemu ujarzmiania narodów, znajdujących się w jej sferze wpływów, na metodę porozumienia, dążąc do zamiany niewolników na sojuszników.

Gdyby się tak stać miało pod wpływem wewnętrznych trudności Rosji, lub na skutek nacisku i niebezpieczeństw zewnętrznych, bądź łącznie jednych i drugich, moglibyśmy być świadkami zwrotu w polityce rosyjskiej wobec Polski i ułożenia wzajemnych stosunków na nowych zasadach.

7.

Mamy zatem przed sobą dwa rozwiązania: albo pokój i nawrót do zachwianej równowagi przez przywrócenie niezależności " wyzwolonym " narodom środkowo-wschodnio europejskim, albo wojna.

I w jednym i w drugim wypadku nastąpi zmiana w położeniu społeczeństw europejskich.

Każda zaś zmiana w powojennym układzie międzynarodowym, który nas pozbawił niepodległości politycznej, otwiera przed nami widoki odbudowania państwa polskiego i urządzenia go zgodnie z wolą narodu.

Kiedy nastąpi przełom w stosunkach międzynarodowych? Pytanie, na które mógłby dokładnie odpowiedzieć jedynie prorok. Wydaje nam się jednak, że moment zmiany przyjdzie prędzej, niż się niejednemu wydaje, ale nie tak szybko jakbyśmy chcieli. Czynnik czasu w polityce nie zależy od indywidualnych pragnień. Można go skrócić działaniem i wolą zbiorową, ale nie zawsze i nie łatwo. W naszym wypadku trzeba mieć inną postawę, niż zgadywanie terminu wyzwolenia.

Nie mamy wyboru między szybszym powrotem do Kraju w gorszych warunkach politycznych, a późniejszym w lepszych; między względną niepodległością i możnością działania, a pełną niezależnością; między polityką minimalistyczną a maksymalistyczną.

Udziałem naszym po pobiciu Niemiec stała się ponowna niewola; zażądano od nas, żebyśmy się na nią dobrowolnie zgodzili. Nazywało się to w języku politycznym realizmem. Mając do wyboru niewolę lub tułaczkę, wybraliśmy tę drugą. Każdy zdrowy naród podejmie w takich warunkach walkę, choćby się wydawała zrazu beznadziejna. Lepsza walka choćby najtrudniejsza, niż powolna śmierć polityczna. Wybraliśmy zatem walkę i będziemy ją tak długo prowadzić, dopóki niezawisłego państwa nie odbudujemy.

8.

Poświęcając tyle uwagi położeniu międzynarodowemu, nie chcieliśmy przez to pomniejszyć znaczenia własnego wysiłku i realnych sił polskich które w walce biorą udział. Celem naszym było uwypuklenie pierwszoplanowej roli, jaką w dziele odbudowania państwa gra dziś układ sił w świecie. Nikt bowiem nie będzie poważnie utrzymywał, że zdołamy się jakimś jednym potężnym zrywem wydobyć z niewoli i własnymi tylko, jakże już przetrzebionymi, siłami pobić Rosję. Własny wysiłek i to olbrzymi jest konieczny; trzeba go wszakże sprząc z działaniem na gruncie międzynarodowym i zharmonizować zachowanie się Kraju ze zmieniającą się szybko sytuacją w świecie. Gdyby nam nawet jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności kajdany niewoli same spadły z ramion, trzeba by było co najmniej

wiedzieć jakiej Polski chcemy w zakresie obszaru, cywilizacji i ustroju, jakimi drogami należy dążyć do jej odbudowania, oraz zorganizować siły, które walkę przeprowadzą i zwycięstwa nie zmarnują. Nikt nam bowiem za nas i bez nas niepodległego państwa w darze nie przyniesie. Przyjdzie ono jako wynik ciężkiej i twardej walki, jaką wypadnie nam stoczyć. Do tego starcia, decydującego o naszym być albo nie być, skupiamy teraz wszystkie polskie siły.

Walkę w nowym powojennym okresie prowadzimy w zupełnie innych warunkach, niepodobnych do tych, jakie panowały w okresie okupacji niemieckiej. Stąd pierwszym nakazem — zasadnicza rewizja pojęć i metod walki. Nie powrócimy już do tego, co było przed wojną. Polska uległa we wszystkich dziedzinach życia głębokim przeobrażeniom i nadal im podlega. Są to zmiany nie tylko ilościowe, ale przede wszystkim jakościowe. To też tak jak przyszła wojna prowadzona będzie zgoła nowymi sposobami w związku z nieprawdopodobnym rozwojem techniki, tak i walka polityczna toczyć się musi w nowych warunkach, z nowym wrogiem, nowymi metodami. Nie tu miejsce oczywiście na szczegółowe precyzowanie nowych sposobów działania. Wystarczy zanotować, że główną zmianą jaka zaszła w położeniu Kraju, jest niemożność kierowania walką na miejscu.

Siłą rzeczy przeto ośrodki kierownicze znajdą się za granicą. Konieczne jest powstanie jednego ogniska myśli i działania politycznego, złożonego zarówno ze świeżej emigracji, jak z dawniejszej. Stąd potrzeba uzupełnienia i zespolenia z działaczami krajowymi istniejącej już w Londynie obok rządu reprezentacji polskich ugrupowań politycznych. Posiadanie samodzielnego ośrodka działania, któryby skupiał dokoła siebie wszystkie siły walczące o niepodległość i sterował polityką polską zgodnie z interesami i wolą narodu, jest warunkiem wstępnym akcji w nowym okresie.

Zadaniem Kraju jest przetrwać i nie dać się duchowo wchłonąć przez obcy nam organizm państwowy. Zadaniem emigracji zachować łączność polityczną z Krajem, utrzymać niezależną myśl i działanie polskie, oraz siły zbrojne Rzeczpospolitej związane z głównym nurtem polityki polskiej i niepodległą postawą naszego narodu, oraz — co najważniejsze — poprowadzić na gruncie międzynarodowym walkę o odbudowanie niezależnego państwa polskiego. Obowiązek myślenia i działania w imię wyzwolenia kraju spod przemocy spoczywa na każdym Polaku, którego los rzucił za granicę. Spełnienie tego obowiązku wypełni pustkę duchową, jaka niejednego gryzie i uchroni nas od losu wiecznych emigrantów.

Zadania to trudne, wymagające wyrzeczeń osobistych, odwagi w myśleniu i działaniu, bardziej surowego życia, oraz ducha walki i wiary, które nas doprowadzą do zwycięstwa.

W nowy powojenny okres walki o byt narodowy weszliśmy pod znakiem wielkich trudności obecnych, lepszych widoków na przyszłość oraz obowiązku wzmożenia czujności i wysiłków zmierzających do urządzenia się we własnym państwie tak, jak to czynią inne, szczęśliwsze od nas narody.

Odłożywszy na bok małe gierki osobiste, grupowe, czy partyjne, nieistotne spory i małe zawiści, poprowadźmy wielką grę o Polskę.

TADEUSZ BIELECKI

KORESPONDENCJA Z KRAJU

LOS MIKOŁAJCZYKOWSKIEJ STRATEGII

OCZYWISTĄ prawdą naszych czasów było istnienie dwu totalnych frontów. Cechą wspólną tych frontów było parcie do uniwersalnych podbojów, burzenie idei współżycia narodów, co więcej godzenie w samo człowieczeństwo. Niestety, nie wszyscy prawdzie tej spojrzeli w oczy. Wciąż są jeszcze tacy, którzy łudzą siebie i innych.

Dla nas, w Kraju, zaskoczeniem było nie tylko osiągnięcie przez Armię Czerwoną linii Międzymorza Bałtycko-Adriatyckiego, ale i nieoczekiwana postawa złudzeń u anglosaskich mężów stanu. Konsekwencją tej postawy jest, między innymi, strefa sowieckiego władztwa w Europie Środkowej.

Stwierdźmy to otwarcie, kierownictwo Polski Podziemnej nie było politycznie przygotowane na okupację naszych ziem przez Armię Czerwoną, a tym bardziej na okresowe ich włączenie w strefę bezwzględnych wpływów Z.S.S.R. W postawie przywódców zarysowało się przy tym głębokie rozdwojenie.

Podczas gdy na obczyźnie — jak się nam wydaje — podłożem politycznego pęknięcia były zasadnicze różnice ujęć strategicznych, ustawiające jednych na linii oporu, innych zaś spychające w łożysko kollaboracji, w Kraju rysę podziału wyznaczała przede wszystkim odmienność taktyk. Jedni byli za ujawnianiem Państwa Podziemnego i jego sił, inni byli temu zdecydowanie przeciwni.

U podstaw tych rozdwojeń leżało wiele złudzeń. Wśród nich w szczególności zapoznawanie istotnych właściwości sowieckiego systemu, oraz brak należytego odczucia aktualnego biegu polityki anglosaskiej. Dodajmy, Kraj nie był zorientowany w tym, że wchodzimy w okres, w którym Anglosasi opuszczają nas, a Sowiety zdobywają w stosunku do Europy Środkowej wolną rękę.

Na drogę ujawniania, która miała pochłonąć tysiące najcenniejszych istnień, pchał Polskę Podziemną ówczesny premier Mikołajczyk. Zgodnie z jego dyrektywami, począwszy od wschodnich naszych granic po Wisłę, ujawniały się krajowe siły zbrojne, oraz w powiatach i województwach delegaci rządu. Na linii obranej przez Mikołajczyka leżało i powstanie warszawskie. . . .

Mimo zasadniczego zwrotu w polityce rządu, czego wyrazem było przejęcie steru przez premiera Arciszewskiego, w Kraju na skutek inspiracji p. Mikołajczyka oraz groźby rozbicia przez jego przyjaciół Państwa Podziemnego formuje się państwa szesnastki i dochodzi do "rozmów pruszkowskich".

Mimo tylu tragicznych doświadczeń dalsza akcja p.Mikołajczyka oraz postawa ambasadorów mocarstw zachodnich wciągają z kolei stronnictwa na drogę ujawniania się. Z dniem 1 lipca 1945 r. własną uchwałą sejm Polski Podziemnej (Rada Jedności Narodowej) rozwiązuje się, a stronnictwa w nim reprezentowane decydują się na jawną działalność dla podjęcia parlamentarnej walki z narzuconym Polsce warszawskim reżimem. . . .

Odmienną drogę obiera jedynie Stronnictwo Narodowe, które w solidarnej postawie z legalnym rządem i znakomitą większością społeczeństwa nie opuszcza podziemi, ogniskując w nich dalej polski ruch oporu.

Taktyka ujawniania stronnictw bankrutuje szybko. Okazało się — jak to można było przewidzieć —,że w systemie "wschodniej demokracji" niema miejsca na opozycję, że "demokracja" tego typu stosuje wypróbowane metody i środki dla bezwzględnego łamania każdej niezależnej postawy. Próby ujawniania P.P.S. i Stronnictwa Pracy kryją w sobie nie jeden dramat. . . . Nie tu jednak miejsce na kreślenie ich historii. Popiel i Żuławski kompromitują się, ponosząc moralno-polityczną klęskę. Ich podpisy pod wymuszonymi aktami kapitulacji są tego zewnętrznym wyrazem.

Podjęta przez Mikołajczyka polityka *kollaboracji* niesie katastrofę za katastrofą. Inaczej być nie mogło. Systemowi sowieckiemu, jak każdemu totalizmowi, można się przeciwstawiać — albo ulega mu się; trzeciej drogi nie ma.

Podnoszą się czasem głosy: ale przecież sam Mikołajczyk i jego stronnictwo utrzymują się na powierzchni, co więcej przygotowują do wyborów. Rozważmy te głosy. Ustalmy jaką ceną opłaca Mikołajczyk swe utrzymywanie się na powierzchni obcej fali, oraz co przynieść mogą wybory. Cena, którą p.Mikołajczyk opłaca się, jest, niestety, niemała. Jasno to trzeba powiedzieć: *p.Mikołajczyk opłaca się pełnym popieraniem polityki warszawskiego reżimu, oraz wyraźnym przyswojeniem dialektyki samego Gomułki.* Nie zapominajmy o tym, że reżim warszawski — to sprawna politycznie agentura Moskwy, bezwolne narzędzie sowietyzacji Kraju. Przykro to stwierdzić, Mikołajczyk *via facti* przylgnął do "wschodniej demokracji". Niech nas zatem nie dziwi to, że dla tego *sui generis* neofity, zgodnie z dialektyką nowego rytu politycznego *wyrazicielami demokracji* są Stalin, Bierut, Gomułka, czy Radkiewicz, natomiast *reakcjonistami i faszystami*, od których najgłośniej musi się odcinać, są Arciszewski, Berezowski, czy Kwapiński. Równia pochyła kollaboracji z Moskwą jest diabelnie śliska: zjeżdża się po niej bezradnie w przepaść pełnego uzależnienia. Są tacy, którzy powiadają, że Mikołajczyk tylko gra, że gra na zwłokę do wyborów. Może i gra, pewnym jest jednak, że się zgrywa, że znalazł się po tamtej stronie barykady, że własne jego stronnictwo już dziś boleśnie doświadcza skutków kapitulacyjnej polityki.

Los mikołajczykowskiej polityki jest godny pożałowania. Uchwały sowietyzujące Polskę zapadają na "warszawskiej radzie ministrów" — jednogłośnie. Mikołajczyk żali się jedynie ,że wbrew układom w Moskwie stronnictwo jego nie otrzymało przyrzeczonej ilości foteli w KRN-ie i stanowisk w administracji. Na co mu Gomułka cynicznie odpowiada: *PSL walczy nie o zasady, ale o posady* . . . . , a gdy Mikołajczyk, inkwizycyjnie przyciskany do muru, broni się przed stawianym mu zarzutem reakcyjności — Gomułka autorytatywnie stwierdza, że samo odżegnywanie się od "faszystów londyńskich i ich band" jeszcze nie wystarczy, dopiero wybory będą sprawdzianem. Kto nie pójdzie do wyborów w bloku- głosi Gomułka- da *dowód* swej reakcyjności. . . .

Wiele wskazuje na to, że Mikołajczyk do wyborów pomaszeruje "zgodnie" w bloku. Inaczej zresztą w systemie "wschodniej demokracji" maszerować niebardzo można. Popielowi i Żuławskiemu już wytłumaczono, że samodzielna akcja polityczna prowadzi

tysiące wprost *pod ściankę* i do obozów koncentracyjnych. Formalny akces Mikołajczyka do bloku "wschodniej demokracji" byłby ostatecznym wyrokiem śmierci na jego politykę, tym niemniej byłby to krok konsekwentny. Zapobiegłby on tworzeniu się jeszcze jednej fikcji rozbrajającej opinię świata. Były już na Węgrzech wybory, które Moskwa nawet "przegrała" i co to dało.....

Samodzielna lista w polskich warunkach, to w konsekwencji — jak twierdzi wielu — nowa klęska biologiczna, bo komuniści nie zawahają się w takim wypadku przed dalszym masowym terrorem. Liczenie zaś na to, że Stalin, któremu w sprawach polskich ustąpiły potęgi Anglii i Ameryki, ugnie się przed wolą polskiego wyborcy, demonstrowaną kartką papieru, zakrawa na ironię.

Kraj po tylu tragicznych doświadczeniach, zdobywając się dziś na konieczną cierpliwość i rozumową postawę, przestawia swój ruch oporu z aktywnego na bierny. "Choć — cytuję tu z osobnego opracowania — już nieludzko zmęczony i wykrwawiony, kraj przygotowuje się do *długiego organicznego oporu.* Nie karmi się już, jak dawniej, nadziejami. .... Tym bardziej jednak utwierdza w sobie wiarę, że przez zasadniczy opór przeciwko narzuconemu systemowi politycznemu i gospodarczemu, przez wytrwały opor psychiczny i kulturalny, wywalczy sobie podstawy lepszej przyszłości."

* * *

Gdzieś około roku 1912 ukazała się w Polsce książka kreśląca wizję państwa podziemnego. Tezy autora uznano wówczas za utopijne. Minęły jednak lata i w czasach hitlerowskiego podboju tezy o państwie podziemnym ucieleśniono w Polsce. W czasach okupacji niemieckiej naród nasz zorganizował się w Państwo Podziemne z tajnym sejmem, rządem, wojskiem, uniwersytetami, szkołami średnimi itd. W podziemiach organizowano nawet tajne wystawy malarskie, tajne koncerty, nie mówiąc już o tajnej prasie i wydawnictwach. W mym rodzinnym mieście Lwowie tajna, polska prasa podziemna ("Słowo Polskie") wychodzi do dnia dzisiejszego.....

Runęło może w gruzy Polskie Państwo Podziemne, ale duch i klimat moralny, które się w nim zrodziły, żyją! Co więcej duch zrodzony w polskich katakumbach wzbogacił na trwałe duszę narodu. Jednym z poetyckich wyrazów tych wartości duchowych polskich katakumb jest tomik bezimiennych lwowskich poetów tłoczony w lwowskich zakładach podziemnych[1]. . . .

Sześć lat życia podziemnego, codzienne ocieranie się o ogrom ludzkiego cierpienia i mąk sprawiły, że Kraj w swym zasadniczym trzonie duchowym przypomina postawą pierwszych chrześcijan. Wytworzyła się nowa miara wartości: sprawy małe przestały ważyć. To co Polaków wiąże, zdecydowanie góruje nad tym wszystkim, coby mogło ich dzielić.

Nauczyliśmy się doceniać w pełni wagę ludzkiej godności. Doświadczyliśmy, że brak uszanowania człowieczeństwa przemienia życie w koszmar okropności. W dniach budzących grozę utwierdziliśmy i umiłowali, bardziej niż kiedykolwiek, to co wielkie i polskie.

Pomni własnych błędów zdobyliśmy świadomość głębi naszej polskiej duszy, kształtowanej wiekami zmagań przeszłych pokoleń

1) Niektóre utwory z tego nieznanego dotąd na emigracji tomiku drukujemy w niniejszym N-rze *Myśli.*

(*Dokończenie obok u dołu*)

MICHAL STACHNIK

SOWIETYZACJA GOSPODARSTWA POLSKIEGO

CZY doktryna komunistyczna nie jest tylko koniem trojańskim imperializmu rosyjskiego? Czy imperializm rosyjski nie stara się tylko wyzyskać dla swoich celów zaborczych uniwersalizmu komunistycznego? Wydaje się przecież niemożliwe, aby idea komunizmu, która ma przynosić poprawę losu mas społecznych, sprowadzała na najbiedniejszych, na najbardziej bezbronnych — udręki, jakich w naszej erze nie znały dzieje Europy. Nie znały — ściśle mówiąc — do czasów zapanowania bolszewizmu w Rosji, do czasów hitleryzmu, do czasów obecnych — podbijania świata przez Rosję Sowiecką.

Z punktu widzenia narodów i ludzi zagrożonych przez Związek Sowiecki jest w gruncie rzeczy obojętne, jakie motywy przeważają w ekspansji rosyjskiej — czy doktrynalne, polityczno-socjalne, czy też nacjonalistyczne. Istotne jest, że cele i metody działania Rosji Sowieckiej oznaczają niszczenie odrębności cywilizacyjnych i politycznych otaczających ją narodów przez niszczenie indywidualnego bytu istot ludzkich. Celem jest stopienie podbijanych narodów w masie rosyjskiego czy sowieckiego narodu. Metoda polega na takim zmęczeniu i zmaltretowaniu ludzi, aby nie mogli się bronić, aby stali się bezwolną masą, aby dali się z łatwością opanowywać i kierować.

Analizując fakty z dziedziny gospodarki sowieckiej na ziemiach polskich widzimy, że przekształcenia społeczno-gospodarcze *są jednym z głównych środków* zatomizowania społeczeństwa polskiego, zniszczenia jego oporu, zapanowania nad nim, a w następstwie zatarcia jego odrębności *cywilizacyjnej i politycznej.* Natomiast najwnikliwsza analiza obecnych przekształceń społeczno-gospodarczych na ziemiach polskich nie jest w stanie dostarczyć nam elementów poprawy bytu mas społecznych. Opanowując społeczeństwo polskie, Sowiety wcale nie stawiają sobie — wbrew pozorom — jako *głównego zadania* zwalczania "elementów reakcji społecznej". Głównym zadaniem jest niszczenie odrębności cywilizacyjnej *mas polskich* oraz możliwości samodzielnego bytu jednostek i rodzin. Do tego zmierzają obecne przekształcenia społeczno-gospodarcze w Polsce. Widoczne to jest w każdej dziedzinie gospodarczej w Kraju.

ROLNICTWO

Wojska rosyjskie przyszły na ziemie polskie z hasłami "reakcyjnej" — z punktu widzenia sowieckiego — reformy rolnej. Nie chciały odrazu usposobić wrogo do siebie ludności rolniczej, która cała bez wyjątku, włącznie z ludnością bezrolną, jest przywiązana do form indywidualnej gospodarki. Przystąpiono do reformy rolnej, z której wyszły drobne gospodarstwa chłopskie.

To posunięcie uspokoiło wielu Polaków. Przypuszczano, że nie zamierza się kolektywizować rolnictwa w Polsce. Twierdzono, że posunięcie to można nawet uważać za dodatnie. Mianowicie rozumowano, że skoro chłop polski został wzmocniony ekonomicznie, zostaną wzmocnione warunki przetrwania masy rdzennie polskiej i jej oporu wobec rusyfikacji. Słowem, z punktu widzenia ochrony biologicznej elementu polskiego, w danych warunkach politycznych mogłoby to być uważane za korzystne.

Wkrótce jednak przekonano się, że reforma ta pozornie tylko zmierza do struktury agrarnej opartej na drobnych gospodarstwach rolnych. Okazało się bowiem, że indywidualne gospodarstwa chłopskie nie były jej celem. Celem tym było stworzenie takich gospodarstw chłopskich, *które nie mogłyby być żywotne.*

Wiadomo, że nie ma podstaw bytu gospodarstwo chłopskie, które nie posiada inwentarza żywego. Tylko gospodarka hodowlana może zapewnić warunki egzystencji rodzinie, pracującej na drobnym gospodarstwie chłopskim. Nawet jeżeli inwentarz żywy nie daje dochodów w zakresie produkcji zwierzęcej, jest on niezbędny dla produkcji roślinnej. Chłop nie może dobyć ze swego gruntu produkcji roślinnej, jeżeli nie posiada inwentarza żywego. Tymczasem pogłowie zwierząt gospodarskich, które za czasów okupacji niemieckiej powiększyło się w stosunku do okresu przedwojennego, zaczęło być planowo i systematycznie niszczone po wejściu wojsk rosyjskich. Niszczone po to, aby skazać na nieżywotność gospodarstwa chłopskie.

Niszczono nie tylko inwentarz żywy. Ten sam los spotkał wszelkie urządzenia służące *drobnej* przetwórczości rolnej. Zakłady przetwórcze oparte na współpracy drobnych rolników były bardziej niszczone, niż zakłady duże, które oddawano komunistycznemu Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Niszczono spółdzielnie rolniczo-handlowe, służące interesom zbytu i zaopatrzenia drobnych rolników. Bez inwentarza i bez aparatury wytwórczości i obrotu gospodarczego drobny rolnik stawał się bezradny ekonomicznie, skazany na zagładę z punktu widzenia ekonomii.

DROGA DO KOŁCHOZÓW I GŁODU

Koncepcja dania *pozornego* zadośćuczynienia postulatom ludności rolniczej przy równoczesnym *faktycznym* zniszczeniu warunków egzystencji drobnych gospodarstw chłopskich oparta została na doświadczeniach z czasów kolektywizacji w Rosji. "Inżynierowie społeczni" zauważyli już wtedy, że chłop pozbawiony inwentarza żywego staje się bezradny na swoim gospodarstwie, zdezorientowany ekonomicznie, że łatwiej go wyrzucić z indywidualnego gospodarstwa i zrobić proletariuszem, kołchoźnikiem.

Następstwem pozbawienia gospodarstw chłopskich warunków egzystencji jest spadek produkcji rolniczej w Polsce. Ten spadek jest olbrzymi. Gdyby obecną produkcję rolną Kraju podzielić sprawiedliwie na głowę ludności, to przypadałoby 1.300 kalorii wyżywienia dziennie na osobę. Jest rzeczą wia-

---

(*Dokończenie z pop. łamu*)

Nauczyliśmy się doceniać bogactwo wartości, które w nas tkwią, i ich siłę. Chcemy je zachować, by jutro naród mógł je wyzwalać i nimi oddziaływać. Chcemy przetrwać, by po polsku żyć i współtworzyć europejską wspólnotę.

(j.m.)

domą, że kiedy wartość kaloryczna wyżywienia spada poniżej 2.000 kalorii dziennie, w organiźmie ludzkim następują zmiany chorobowe. Z drugiej strony łatwo możemy sobie obliczyć, że gdyby ludność rolnicza zachowała całą żywność dla siebie i nic nie dała miastom, to i tak istniałaby *niedokonsumpcja* żywnościowa na wsi. Stąd walka z akcją "świadczeń rzeczowych" — której echa dochodzą nas z Kraju — czy opór wobec tej akcji, to poprostu *walka wsi polskiej o żywność dla siebie, dosłownie o chleb powszedni dzisiaj, to obrona przed konkretnym zupełnie niebezpieczeństwem głodu na wsi.*

Spadek produkcji rolniczej stworzył warunki konfliktu pomiędzy miastem a wsią. Ludność miejska jest nastawiona dziś wrogo w stosunku do "egoistycznego" chłopa, który w rzeczywistości sam musi bronić się przed głodem. Dziś w miastach propaganda urzędowa wskazuje na szkodliwość *społeczną* indywidualnej gospodarki chłopskiej. Jutro, kiedy klęska głodu stanie się jeszcze bardziej zastraszająca, zostanie wyraźnie postawiony problem absurdalności *ekonomicznej*, z punktu widzenia podniesienia wytwórczości rolnej i wyżywienia kraju, indywidualnych gospodarstw chłopskich. Nie jest wyłączone, że nawet przed chłopem zostanie postawiony ten problem. Będzie on przekonywany, że upieranie się przy indywidualnym gospodarstwie, bez inwentarza, jest absurdem, bo takie gospodarstwo nie zapewni wyżywienia nawet rodzinie chłopskiej. Natomiast kolektywizacja, wprowadzenie do produkcji rolnej pracy traktorów, z którą nie można pogodzić indywidualnej gospodarki chłopskiej, uratuje nietylko kraj, ale nawet wieś od głodu, conajmniej zaś pozwoli na podniesienie produkcji roślinnej.

Komunistyczny "Związek Samopomocy Chłopskiej" jest awangardą kolektywizacji. Przejął on po zlikwidowanych dworach ich dobrze zagospodarowane ośrodki, większe zakłady przetwórcze itp. i już dziś *uzależnia* wieś od siebie. Chłop, który szuka ratunku i pomocy w zakresie inwentarza żywego lub martwego, nasion na siew lub nawozów, zwraca się do tego Związku. Monopolizujący odpowiednie zasoby i możliwości Związek Samopomocy Chłopskiej z łatwością zdobywa przewagę nad zubożałą wsią polską. Natomiast wszelkie organizacyjne wysiłki chłopów, aby nieść sobie nawzajem pomoc, podejmowane dobrowolnie poza Związkiem Samopomocy Chłopskiej, są zwalczane. Chodzi z jednej strony o pogłębienie nieżywotności gospodarstw chłopskich, z drugiej zaś — o utrzymanie inicjatywy w rękach organizacji komunistycznej, jaką jest założony i kierowany przez P.P.R. Związek Samopomocy Chłopskiej.

Na terenach zachodnich istnieją rosyjskie wojskowe *sowchozy*, które gospodarują na olbrzymich obszarach ziemi. Ich celem jest zapewne przygotowanie kolonizacji ziem zachodnich Polski elementem rosyjskim. Wynika stąd, że Rosja oddzielić zamierza Polskę od zachodu pasem ludności rosyjskiej. Czy ten pas będzie poszerzany ? Czy będziemy coraz bardziej wtłaczani z czasem w morze rosyjskie ?

NISZCZYĆ I RZĄDZIĆ

W sowietyzacji życia przemysłowego zastosowano dwa wzory. Zakłady zatrudniające powyżej 50 robotników — upaństwowiono. Przemysł upaństwowiony kierowany jest bezpośrednio przez ministra Przemysłu p. Hilarego Minca, działającego w otoczeniu ekspertów nadesłanych z Rosji i na rzecz Rosji. Przemysł, zatrudniający poniżej 50 robotników, został pozostawiony teoretycznie w rękach prywatnych. Ustawa o upaństwowieniu przemysłu daje bowiem *administracii* upoważnienie przejęcia na rzecz państwa tych t.zw. zakładów prywatnych, o ile za tym przemawiać będą jakieś względy państwowe.

Przemysł "prywatny" może być więc pozbawiony nawet pozorów swojej prywatności. W rzeczywistości jest on już obecnie także państwowy. Przemysł ten jest zorganizowany w związki branżowe, obsadzone przez *ludzi oddanych administracji*, i za pośrednictwem tych związków wymienia swoje produkty za surowce i paliwo, zmonopolizowane i dostarczane przez państwo. Jeżeli administracja przetnie dostawę surowców i paliwa do jakiegoś zakładu, musi on zaprzestać wytwórczości. Właściciel takiego zakładu nie dysponuje więc swoją wytwórczością. Dysponuje nią państwo za pośrednictwem związku branżowego, ustalając wynagrodzenie za robociznę dla zakładu, wynikające z rozrachunku pomiędzy sumami należnymi państwu za surowce i paliwo, a sumami należnymi właścicielowi zakładu za produkty. T.zw. prywatny przemysł w Polsce jest zorganizowany na tych samych zasadach, *co rzemiosło w Rosji Sowieckiej*. Są to zasady funkcjonowania przemysłu chałupniczego z tą różnicą, że nakładcą jest państwo. Wyzysk jest ten sam, albo jeszcze gorszy.

Dewizą Monarchii Austro-Węgierskiej było : "*divide et impera*" — "dzielić i rządzić". Dewizą Rosji jest : "*niszczyć i rządzić*". Aby opanować element chłopski w Polsce, zniszczono inwentarz żywy i przetwórstwo. Aby zapanować nad polskim przemysłem, Rosja zaczęła od wywiezienia zapasów surowców, które znajdowały się w Kraju po wyjściu Niemców i od demontowania urządzeń wytwórczych. Akcja demontowania urządzeń wytwórczych przemysłu polskiego była uplanowana. Przyjeżdżały specjalne ekipy rosyjskie, które były zatrudniane przy akcji demontażowej. Odnosi się wrażenie, że myśl przewodnia tej akcji polegała na tym, aby przemysł polski nie mógł rozwijać działalności wytwórczej bez zwracania się do Rosji o surowce i uzupełnienie braków w ekwipunku wytwórczym. Gdy stało się to konieczne, Rosja narzuciła swoje warunki. Daje surowce, lub uzupełnia braki w ekwipunku wytwórczym (to ostatnie postępuje bardzo opornie), o ile wytworzone następnie produkty są zwracane Rosji.

"SOVIET GROSSRAUM"

Uzależnienie polskiego przemysłu od Rosji i eksploatacja go przez gospodarkę rosyjską są jeszcze przez to ułatwione, że kierownictwo gospodarką przemysłową w Polsce sprawuje p. Hilary Minc, zupełnie oddany Rosji.

W ostatnich tygodniach coraz śmielej jest lansowana teza — zajmuje się tym centralny urząd planowania w Warszawie — że Polska nie jest zdolna do samodzielnego bytu gospodarczego, że może rozwijać się tylko w ramach wielkiej gospodarki rosyjskiej i że dlatego jest celowe, aby rozwój przemysłu polskiego był uzgodniony z wytycznymi planu rosyjskiego. Jakie miejsce zostanie wyznaczone gospodarce polskiej w ramach wielkiej gospodarki rosyjskiej ? Nie jest to jeszcze sprecyzowane. Jedno jest pewne, że produkcja przemysłowa, która będzie mogła być w Polsce podejmowana, zostanie ściśle uzależniona od Rosji albo pod względem zbytu produktów, albo pod względem zaopatrzenia w surowce i sprzęt wytwórczy. Pierwsze "chwyty" polityki sowieckiej wyraźnie już wskazują, jaką przyjęto zasadę.

Gospodarka polska, jak w ogóle gospodarka całej *Strefy Środkowej*, ma zaopatrywać *Rosję*. Potrzeby rosyjskie są ogromne. Zbyt mógłby być duży. Ale ten zbyt musi odbywać się *ze stratą*. Gospodarka polska nie pokrywa już obecnie swoich kosztów wytwarzania przy zbycie do Rosji. Jeśli naprzykład oszacujemy koszty wydobycia węgla według obecnych cen, to wyniosą one około 1.400 zł. na tonę. Polska otrzymuje od Rosji około 315 zł. za tonę węgla loco granica.

Polska posiada z Rosją rozrachunek *clearingowy*. Jest rzeczą wiadomą, że towary sprowadzane z Rosji są liczone po cenach bardzo wysokich, towary wywożone z Polski do Rosji — po cenach bardzo niskich. Na przykład, surowce przywożone z Rosji do Polski są liczone po cenach bardzo wysokich, a produkty wytworzone z tych surowców — po cenach stosunkowo bardzo niskich. Słowem *stosunek realnej wymiany jest dla Polski bardzo niekorzystny*. Polska mogłaby dostać nieporównanie więcej produktów, przywożonych obecnie z Rosji, za swój wywóz, gdyby wywoziła gdzieindziej (naprzykład do Szwecji, Norwegii, Danii, Belgii, Holandii) i przywoziła skądinąd.

Niekorzystny dla Polski stosunek realnej wymiany z Rosją oznacza eksploatację gospodarki polskiej przez gospodarkę rosyjską, a konkretnie biorąc, oznacza kompresję dochodów realnych robotników polskich, oraz nieodnawianie (a stąd niszczenie) urządzeń wytwórczych gospodarstwa polskiego.

Polska, kraj, który brał udział w wojnie w obronie narodów zjednoczonych ; pierwsza ofiara agresji niemieckiej ; kraj najbardziej niszczony przez Niemców ; społeczeństwo najbardziej prześladowane ; najwierniejszy aliant — to wszystko zmusza Rosję do zachowania pewnych pozorów w akcji sowietyzacji i eksploatacji Polski. W Rumunii np., która występowała podczas wojny po stronie państw Osi, Rosja nie potrzebuje liczyć się z pozorami ; poprostu *przejmuje na własność* połowę aparatury wytwórczej w dziedzinie zarówno dóbr przemysłowych jak i usług.

Eksploatacja gospodarstwa polskiego odbywa się, między innymi, w trybie ukształtowania niekorzystnego stosunku wymiany z Rosją. Staje się to możliwe wskutek przeprowadzania celowych zmian w strukturze wewnętrznej gospodarstwa polskiego, pozwalających na uzależnienie go od Rosji. Ale dla pozorów zawierane są traktaty handlowe z państwami trzecimi. Nie są one jednak dotrzymywane. Na przykład niedawno minister szwedzki p. J. Ericsson oświadczył, że rząd warszawski pomimo wypożyczenia mu 1.300 wagonów przez Szwecję *nie jest w stanie dotrzymać zawartego układu węglowego*. Na 6 milionów ton, które Polska miała dostarczyć do 1 grudnia 1945 r. dostarczyła zaledwie 1 milion ton, czyli 1/6-tą. Produkcja węgla jest zabierana przez Rosję. Nie wystarcza więc na wywóz do innych krajów, który może przynieść duże korzyści wymienne ; nie wystarcza na potrzeby przemysłu polskiego ; nie wystarcza dla konsumentów węgla opałowego w kraju, którzy źle odżywiani i źle odziani muszą marznąć albo płacić 10.000 zł. za tonę. Marzną, ponieważ — z wyjątkiem dygnitarzy administracji warszawskiej — nikt nie może płacić tak potwornych cen za węgiel opałowy.

Pozory są również zachowywane w Czechosłowacji. Na przykład, kraj ten posiada traktat handlowy z Francją, który naturalnie również nie jest należycie wykonywany.

Przejdźmy do charakterystyki sytuacji pieniężnej w Polsce.

NIEOGRANICZONY OBIEG PIENIĘŻNY

Bilety złotowe (z wyjątkiem niektórych odcinków drukowanych w Polsce) drukowane są w Moskwie. Są one również drukowane przez *drukarnie polowe* okupacyjnej armii sowieckiej w Polsce. Pieniądze puszczane są w obieg przez Rosjan poza wszelką kontrolą administracji warszawskiej i "Narodowego Banku Polskiego". Ponadto, administracja warszawska i Narodowy Bank Polski stosują na własną rękę dziką emisję znaków pieniężnych. W tych warunkach na zupełną bezmyślność społeczeństwa liczą p. Osóbka-Morawski, p. Konstanty Dąbrowski, lub inni dygnitarze administracji warszawskiej, gdy mówią, że inflacji w Polsce nie ma i że oni do inflacji nie dopuszczą.

W poniższej analizie biorę wyłącznie pod uwagę stronę zewnętrzną gospodarki pieniężnej w Polsce, to znaczy uwzględniam głównie to, co o gospodarce pieniężnej głoszą postanowienia i deklaracje administracji warszawskiej.

Już z postanowień administracji warszawskiej i oświadczeń jej kierowników wynika, że przyjęty system pieniężny i kredytowy w Polsce jest jednym *wielkim absurdem* z punktu widzenia obecnej sytuacji ogólno-gospodarczej kraju oraz interesów gospodarstwa polskiego.

Zgodnie z brzmieniem artykułu 19 statutu Narodowego Banku Polskiego "łączna kwota znajdujących się w obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań, winna być pokryta w całości następującymi aktywami : 1) złotem w monetach i sztabach, 2) pieniądzmi zagranicznymi i dewizami płatnymi najdalej w ciągu 6 miesięcy, 3) innymi aktywami Banku".

Zapas złota, walut zagranicznych i dewiz nie odgrywa żadnej roli w ograniczeniu obiegu pieniężnego — wobec postanowień, że obieg pieniężny może być również pokryty "*innymi aktywami Banku*". Jakie mogą być te aktywa. Portfel wekslowy ; papiery wartościowe i towary, pod zastaw których Narodowy Bank Polski udzielił pożyczki (ma do tego prawo) ; papiery wartościowe nabyte przez N.B.P. itp. — stanowią aktywa. Ponieważ wszystkie większe przedsiębiorstwa przemysłowe są albo upaństwowione, albo w zarządzie państwowym, a obrót handlowy jest w rękach albo przedsiębiorstw państwowych albo półpaństwowych (ten charakter posiada właściwie spółdzielczość), nie może być kontroli nad państwem w zaliczaniu do aktywów B.N.P. bezwartościowego materiału wekslowego, a tym bardziej nie może być kontroli w zaliczaniu do tych aktywów papierów wartościowych emitowanych przez państwo. Słowem, w braku czynników, które mogłyby się temu sprzeciwić, przedsiębiorstwa państwowe mogą wystawiać *w nieskończoność* weksle, przyjmowane do dyskonta przez N.B.P. a państwo może wypuszczać *nieskończone* ilości obligacji, przyjmowane pod zastaw lub nabywane przez N.B.P. i obieg pieniężny — wobec wzrostu aktywów N.B.P. — może w związku z tym również wzrastać *nieograniczenie*.

Wspomniany przepis art. 19 statutu N.B.P. jest zapewne tylko po to, aby w opinii publicznej wywołać wrażenie, że chroni ją jakiś system emisji przed inflacją. W istocie wobec braku wszelkiej kontroli, hamulców i umiaru — założenia te pozwalają na zwiększenie obiegu pieniężnego bez żadnego uzasadnienia gospodarczego.

BEZ ZABEZPIECZENIA

Art. 15. N.B.P. mówi, że "emitowane bilety bankowe są zabezpieczone całym majątkiem i wszystkimi dochodami Skarbu Państwa". Jest to również wprowadzenie *bezsensownej fikcji* dla uspokojenia opinii publicznej. Majątek może być zabezpieczeniem kredytu, o ile może być zbyty na rynku. Fabryka może, na przykład, być zabezpieczeniem kredytu, o ile są potencjalni nabywcy tej fabryki. Przestaje ona być zabezpieczeniem kredytu, gdy nie znajduje się na nią nabywców. Co to znaczy zabezpieczenie pieniądza (nie jest to przecież kredyt) majątkiem państwa ? Czy państwo będzie oddawało swój majątek posiadaczom biletów N.B.P., gdy oni tego zażądają ? Oczywiście nie dojdzie do tego. A zresztą nawet gdyby do tego doszło i istniały możliwości rozdrobnienia majątku państwowego i zamiany cząsteczek tego majątku na odcinki biletów N.B.P., to nie chroniłoby to społeczeństwa przed zanikiem (lub spadkiem) wartości pieniądza, bo istotą tego zjawiska jest *wzrost cen*. Jeszcze większym nonsensem jest ustęp o zabezpieczeniu biletów złotowych *dochodami* Skarbu Państwa. Złote polskie wpłacone do Skarbu Państwa z tytułu podatków, ceł, akcyzy, dochodów przedsiębiorstw państwowych, monopolów itp. mają być zabezpieczeniem złotych polskich znajdujących się w ręku publiczności. Deprecjonujący się złoty ma być zabezpieczeniem deprecjonującego się złotego!

Istotne postanowienie, zawiera art. 14. statutu N.B.P., że "wysokość emisji określa Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu". Wysokość emisji jest więc ustalana arbitralnie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę postanowienia, którymi zajmowaliśmy się dotychczas.

System przyjęty w Polsce nie jest w niczym podobny do systemów znanych w krajach cywilizowanych. Nie posiada on nawet tych minimalnych skrępowań, które są uznawane za konieczne przez *teoretyków — zwolenników daleko idącej swobody w emisji znaków pieniężnych*. System ten — wyraźnie to wynika z jego istoty — jest systemem *inflacyjnym* bez możliwości deflacyjnych : jest to jego właściwość przyrodzona, niosąca nieuchronnie inflację i tylko inflację. Inflacje po I-szej wojnie światowej były dokonywane z pogwałceniem norm, które obowiązywały. Tu nawet niema tych norm. Możnaby porównać system przyjęty obecnie w Polsce z systemem asygnat za czasów Rewolucji Francuskiej.

P. Konstanty Dąbrowski, minister Skarbu w administracji warszawskiej, tak określił pojęcie pieniądza i jego rolę (9.X.1945 r.) :

"....Dobrym pieniądzem, bez względu na to czy posiada pokrycie czy też nie, jest pieniądz, który należycie i bez wstrząsów spełnia postawione mu zadania pośredniczenia w obrocie, uruchamiania placówek gospodarczych, utrzymania i rozwoju całego życia gospodarczego narodu...."

"....Uważamy pieniądz za naszą wewnętrzną instytucję państwową i społeczną, opartą na naszej pracy wytwórczej, potrzebie wzajemnej wymiany dóbr gospodarczych, usług i świadczeń...."

Emisja jest niezależna od pokrycia. O emisji decydują ...."uzasadnione potrzeby gospodarstwa narodowego. To też nasza polityka pieniężna musi być polityką elastyczną tak jak elastyczne są potrzeby życia gospodarczego narodu..."

"....Wartość naszej waluty będziemy normowali i utrzymywali naszą produkcją i pracą, polityką cen i płac, polityką budżetową i podatkową, polityką inwestycji i spożycia, wreszcie polityką kapitalizacji rzeczowej i pieniężnej państwa, samorządu, instytucji, przedsiębiorstw i obywateli..."

Złoty polski ma być walutą *wewnętrzną, zamkniętą*. Nie będzie ustalona *stała relacja* złotego do walut obcych. Natomiast, jeśli będzie zachodziła tego potrzeba, będzie ustalany kurs dla poszczególnych transakcji lub grupy transakcji, doraźnie, lub na pewien przeciąg czasu. Ministerstwo Handlu Zagranicznego — "jednostka komercyjna" — posiada monopol handlu zagranicznego. Rozrachunek przeprowadza N.B.P. — w złotych polskich z krajowymi dostawcami lub odbiorcami. Będą ustalane specjalne relacje złotego do walut obcych — na podstawie *porównania* siły nabywczej złotego i i odpowiednich walut zagranicznych.

INFLACJA, DROŻYZNA, NĘDZA

Jakie pociąga za sobą konsekwencje polityka pieniężna, oparta na przytoczonych zasadach ? Konsekwencje te poruszymy jaknajogólniej :

1) Ceny w Polsce są 120—150 razy większe od cen przedwojennych, podaż towarów odpowiada około 1/5 podaży przedwojennej. Trzeba posiadać jeszcze wiele innych danych, aby, w braku liczby złotych w obiegu, móc w przybliżeniu przynajmniej zorientować się ile razy obieg obecny jest wyższy od przedwojennego. W każdym razie jest on napewno kilkadziesiąt razy większy od przedwojennego. W zestawieniu z tym, zdolność absorbcyjna aparatu fiskalnego jest bardzo mała. W czwartym kwartale 1945 r. wpływy podatkowe przyniosły 10-cio krotnie oraz wpływy z monopolów również 10-cio krotnie tyle, co przed wojną. Uwzględniając nie tylko wzrost samych płac urzędników państwowych, lecz również koszt świadczeń w naturze, zaprowadzonych obecnie — personalne wydatki państwowe musiały wzrosnąć 5—6 krotnie (oczywiście przyjmując że liczba urzędników państwowych jest taka sama). Natomiast wydatki rzeczowe państwa musiały wzrosnąć mniej więcej w proporcji do wzrostu cen. Mała wydajność podatkowa i monopolów państwowych w porównaniu do wydatków państwa musi prowadzić do pokrywania tych wydatków na drodze dalszej emisji biletów N.B.P.

Trudno jest powiedzieć jak prędko może ustać ten powód inflacji. Faktem jest, że brak wszelkiej właściwie możliwości reglamentacji cen musi prowadzić z jednej strony do zaniku wartości pieniądza, z drugiej zaś do rozwoju wymiany bezgotówkowej, względnie wymiany przy pomocy walut obcych. Wydaje się wątpliwe, aby w obecnym stanie podaży towarów i przy perspektywach rozwoju tej podaży, przy znanym stanie dezorganizacji i korupcji aparatu państwowego, dezorganizacji aparatu produkcji i wymiany itp. mógł być już uchwycony jakiś moment względnej równowagi w gospodarce pieniężnej, który mógłby być punktem wyjścia stabilizacji. Należy raczej przypuszczać, że gospodarstwo polskie jest *na równi pochyłej* i nic już nie będzie mogło zapobiec zanikowi wartości pieniądza.

2) W jednym ze swoich przemówień p. K. Dąbrowski powiedział, że rząd korzysta coraz więcej z zasobów pieniężnych, gromadzących się w bankach. Innymi słowy, mogłoby to tak wyglądać jakby rząd warszawski pokrywał deficyty budżetowe na drodze operacji pożyczkowych w instytucjach bankowych. Mogłoby się dalej wydawać, że banki, a za bankami administracja skarbowa, posiadają *pewne możliwości absorbcji gotówki z rynku*. W rzeczywistości jednak możliwości te *nie mogą istnieć* i aparat bankowy jeszcze mniej niż

ludzi wolnych, wychowanym na jednym, polskim elementarzu, z obrazem jednej mapy rzeczywistego państwa przed oczami. Wyjątkowość tego pokolenia możnaby tylko porównać z wyjątkowością rówieśników Mickiewicza i Mochnackiego, ludzi urodzonych w niewoli, dla których stanisławowskie królestwo zaczynało być legendą.

Jeśli i ten czynnik weźmiemy pod uwagę, patriotyzm okresu dojrzewania inaczej się dzisiaj przedstawi po 6 latach refleksji.

ODWRÓT W INFANTYLIZM

Tym bardziej więc zastanawia nas egocentryczny, drażliwy i obraźliwy patriotyzm ludzi, którzy wchodzą już w okres przejrzewania, w siwiznę domagającą się szacunku. Wyznam, że czuję się zażenowany, kiedy słyszę hasła i słowa-tabu, znajome mi z namiętnego okresu dojrzewania w ustach ludzi, dawno wyrosłych z lat młodzieńczego barbarzyństwa. Jest to zaiste osobliwe zjawisko : naśladownictwo mitologii prymitywnego patriotyzmu bez potwierdzenia oczywistych praw autorskich ; jest to jeszcze jeden przykład groteski, rozgrywanej w procesie pokoleń, przykład chorobliwego pomylenia rzeczywistości.

Wspominkarski patriotyzm zna tylko drogę wstecz : wspominkarstwo podbudowane mitologią ; nie widzi nawet kresu tej drogi : wiedzie, popycha odwrót w infantylny narcyzyzm, w guślarskie pogaństwo.

Gdzie kończy się patriotyczny egocentryzm a zaczyna egotyczny narcyzyzm — trudno dostrzec. Dewaluacja uczuć następuje szybciej niż ich rejestracja.

Mitologia wspominkarstwa kocha się we wróżbach, w przyczynkach do wróżb, w komentarzach do komentarzy. Kiedy lewek z lewkiem, a niedźwiedź z sikorką.... Kiedy po trzykroć cztery, a po dziesięciokroć osiem.... Sylabizujące duchy nadają poufne telegramy w sensach spirytystycznych. Kiedy niebo będzie czarne, a ryby wymrą w rzekach.... Apokalipsa w wydaniu półinteligenckim. Dla pokrzepienia serc.... O, magio, magio, niewyświęcona z pogańskich dusz !

NIEPOGRZEBANY W MICIE

Piłsudski nie miał szczęścia, ponieważ został ukanonizowany za życia, osaczony przez pielgrzymów w belwederskiej Mecce, i zdeformowany tysiąckrotnie w pośpiesznych pomnikach. Patriotyzm rocznicowy zamęczył go akademiami, zakopał żywcem w papierowym kurhanie depesz i adresów hołdowniczych. Jeśli kto dziś domaga się odbrązowienia, to właśnie Piłsudski, skrzywdzony przez naród chronicznych bałwochwalców[1]).

Dmowski miał szczęście, że ruch polityczny który za nim stał, nigdy nie doszedł do władzy i nie zdołał rozwinąć odpowiedniego kultu. Dmowski zresztą (nieraz skarżyli się na to — moi rówieśnicy) nie nadawał się na rozpowszechnienie w psychologicznej masie. Nie wyrębywał granic szablą, ani nie nosił twarzorzowego munduru, nie miał wąsów sumiastych, i nie pobudzał swoim trybem życia do wymyślania sympatycznych epitetów, któreby go zbliżyły do tłumu. Tak zwani realiści państwowotwórczy oskarżali go, o ironio paradoksu, o brak romantyzmu.

Był to w istocie rzeczy polityk, który nie znosił sentymentalizmu patriotycznego, mitologii wspominkarstwa, choć ci naiwniejsi z jego uczniów podsuwali mu gotowe mity, rzekomo ulepione z jego pism.

Dmowski "Myśli nowoczesnego Polaka" i "Przełomu" był psychoanalitykiem schorzałego narodu, społeczeństwa, w którym nienormalne warunki bytowania wytworzyły urazy, kompleksy, zaburzenia, ujawniające się w symbolice patriotycznej. Dmowski był lekarzem nieszczęśliwych, biednych, opuszczonych przez świat — ludzi.

Ileż razy powtarzał niektórym ze swoich uczniów : Wy nie wiecie co to normalne życie, wy nie rozumiecie normalnego organizmu narodowego. —

Pierwsze pokolenie ludzi wolnych nie zdążyło, niestety, dorość do normalnego patriotyzmu.

Dobrze się stało, że tego portretu polityka-psychologa nie zdeformowano pomnikami za życia, że patriotyzm wspominkarski nie potrafił z jego pamięci ulepić mitu.

REFUGEES & EXILES

Czy patriotyzm emigracyjny może być zdrowy, normalny, codzienny ?

Decyzja życia na emigracji jest aktem woli. Nie potrzeba straszyć siebie i drugich słowem-tabu : "powrót". Powrócić może każdy. Tęsknota czasu wojny już nie usprawiedliwia życia poza krajem. Akt woli, akt świadomości, męski decyduje teraz o naszych dalszych poczynaniach. Ten akt właśnie wystawia patriotyzm wspominkarski na ciężką próbę.

Użyjmy słów obcych, skoro żyjemy w kraju obcym ; można być emigrantem, a czuć się jak "*refugee*" ; można też czuć się jak "*exile*". Jest w interesie politycznym naszych przeciwników, abyśmy zeszli do stanu psychicznego "*refugee*" ; jest w interesie tych samych ludzi zmniejszenie liczby "*exiles*".

Widzi się u młodych Polaków niechęć do patriotyzmu wspominkarskiego, unikanie środowiska, w którym atmosfera tego typu dominuje ; dzieje się to przy stałym wzroście zainteresowania się obcym społeczeństwem, jego kulturą. Młodzi ludzie szybciej uczą się obcego języka, lepiej pojmują obce zwyczaje, ciekawi ich życie kraju, który im daje gościnę, unikają uprzedzeń i generalizacji ; młodzi ludzie szybciej dojrzewają na emigracji.

Jestem przeciwny zdaniu, że bierny element szybciej się wynaradawia ; wręcz odwrotnie — im ostrzejsza świadomość i aktywność grupy społecznej, tym łatwiej u niej o wybór i decyzję.

Od ludzi rzutkich, zdrowych psychicznie i fizycznie, zależy przyszłość sprawy polskiej na emigracji. W patriotyźmie wspominkarskim widzę niebezpieczeństwo, zagrażające przedewszystkim tym rzutkim, młodym jednostkom które, dusząc się w ghetcie patologicznego patriotyzmu, mogą powziąć błędną decyzję : przedstawić dotychczasowy tor życia i powierzyć swoją aktywność obcemu narodowi.

JERZY PIETRKIEWICZ

[1]) Słowacki znał dobrze swój naród, "w którym epidemiczną jest chorobą uwielbienie, epidemiczną chorobą oziębłość".

ARKA PRZYMIERZA

WYDRUKOWANE obok poematy wyjęte zostały ze zbiorku opublikowanego drukiem w Polsce, we Lwowie, w 1943 roku p.t.: *Wierne płomienie*. Obejmuje on twórczość poetów walczącego Lwowa za okres 1939—43. Imiona poetów i wydawców czy przedmówców — ani ich pseudonimy nawet — nie zostały podane. Znane z wielu druków Polski Podziemnej "*Odbito w Tłoczni Dr Apaka we Lwowie, ul. gen. Mączyńskiego*" figuruje na okładce wewnętrznej. Winietę tytułową stanowi kompozycja przedstawiająca orła unoszącego się nad płomieniami.

Wierne płomienie są dobrym przykładem prawdziwej poezji l u d o w e j, gminnej wedle Mickiewicza, wypływającej z geniusza narodowego, nie w tym jednakże znaczeniu, że wielu autorów przyczyniło się do powstania jednej pieśni. Przeciwnie, każdy wiersz zawiera w sobie znamiona indywidualności autora. Nie można też mówić o tym, żeby czas pokrył imiona poetów kurzem zapomnienia i że w tej drodze poezje ich stały się własnością ogółu.

Odnosi się wrażenie, że poeci *Wiernych płomieni* świadomie zrezygnowali z podpisów, składając na stosie całopalnym walki o wolność wszystko co tylko złożyć mogli — nawet swoje imiona. Jeżeli zostaną one kiedyś ujawnione czy odkryte ; jeżeli przeżyją w Polsce niektórzy twórcy lub ich poinformowani przyjaciele, którzy w szczęśliwszej przyszłości podadzą nazwiska poetów do wpisu w księgę narodowej literatury — będzie to wynikiem szczególnej łaskawości losu, a nie z góry powziętego zamiaru.

W jednym z wierszy zbiorku, zatytułowanym *Na nowo*, czytamy :

> "*Trzeba zacząć na nowo — zaczniemy,*
> *trzeba ginąć na nowo — to cóż ?*
> *Niech nas całych pochłonie grób niemy,*
> *będziem stosem paliwa dla zórz*".

".... Będziem stosem paliwa dla zórz" — oto najtreściwsze chyba określenie tej polskiej gotowości do ofiary, jaka ogarnęła naród nasz w tej wojnie. Większość poległych Polski Podziemnej nie myślała *o sławie*, jaka zwykła opromieniać żołnierski zgon. Motyw sławy przewija się przez poezję europejską od czasu Homera. Bohaterowie giną, ale imiona ich żyć będą w pieśni. Polscy bohaterowie nie mieli przeważnie tej nadziei. Wiedzieli zresztą o tym i przyjmowali ten los. I dlatego są tak wielcy.

Co jednak dało im siłę, potrzebną do tego poświęcenia ? Tylko świadomość, że stanowią cząstkę większej, ideowej, wspólnoty, której na imię naród ; że choć zginie jednostka — naród pozostanie, całość pozostanie, a w niej żyć będzie również starta w walce cząstka. I dlatego polska poezja jest przeważnie tak odrębna i tak samoistne zajmuje stanowisko wśród innych poezyj świata. Wyraża ona bowiem najlepiej w świecie te uczucia ludzkie, które wynikają z zespolenia się człowieka w jedno z narodem i ojczystym krajem. Należy cenić sobie wielce wszystkie inne źródła natchnienia poetyckiego, nie można jednak zaprzeczyć, że to dostarcza wzruszeń co najmniej równie prawdziwych, szczerych i pięknych.

Poezja wyrażająca oddanie się jednostki narodowi, podjęcie walki i przyjęcie cierpienia za wolność i niepodległość swojego narodu,

(*Dokończenie na nast. stronicy*)

DZIĘKI CI BOŻE

Dzięki Ci Boże za wygnanie,
Za mój opustoszały dom,
Za ból, za rozpacz, za czekanie,
Niech tylko z męki mej powstanie
Sen niepodobny wszystkim snom.

Dzięki Ci Boże za te krzyże,
Które mi sam pomagasz nieść,
Daj mi się ugiąć jeszcze niżej
Niech tylko przez nie się przybliży
Najradośniejsza, cudna wieść.

(Dokończenie z pop. stronicy)

może naturalnie wtedy tylko sięgnąć wymiarów wielkości, jeżeli nie jest programowa, jeżeli nie jest pisana na zamówienie — choćby własne zamówienie autora, lecz wytryska z natury i duszy poety, z jego przeżyć duchowych — jednym słowem, jeżeli jest autentyczna, a nie sztuczna, syntetyczna. Wiersze przedrukowane obok, a zwłaszcza wiersz o grobach polskich w Katyniu, wytrzymają tę próbę poezji i czasu.

Co do wierszy samych — mówią one za siebie. Wiersz o Katyniu sięga swoim patosem poezji biblijnej i hymnów średniowiecznych, których autorowie nosili w oczach wizję Sądu Ostatecznego. Jest on na wyżynie tego apokaliptycznego tragizmu, który tchnął w dzieje Europy mord katyński. Gdyby nawet autor napisał był ten jeden tylko wiersz, zostanie w rocznikach literatury polskiej na zawsze.

Wiersz *Miastu Miłosierdzia* utrwala na kanwie poezji wielki ruch pomocy wygnańcom, jaki mimo prześladowań ogarnął polski Lwów po nadejściu pierwszych listów z Kazachstanu. "....chrześcijańska Caritas — pisze bezimienny autor przedmowy — zwyciężyła już tutaj bolszewizm". Wiersz *Dzięki Ci Boże* przyszedł do Lwowa z sowieckiego wygnania ; wiersz Herakles, pełen wyrazu i mocy, choć prosty i niewyszukany w formie — jest jedną rozległą metaforą obrazującą losy i ideały narodu polskiego, najbliższego dziś w świecie starym europejskim źródłom naszej cywilizacji ; wiersz *Pieśń majowa* pozostanie na zawsze w naszej poezji religijnej jako piękny kwiat z błyszczącymi na nim kroplami łez ludzkich zamiast pereł rosy.

Poezja odzwierciedlająca przeżycia zbiorowości narodowej jest jakby wstęgą filmu, utrwalającą obrazy świadomości grupy społecznej najwyższego rzędu — narodu i przesuwającą się z pokolenia w pokolenie. Jakże wielką prawdę wyraził Mickiewicz w słowach

"O wieści gminna, ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty,
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty !

Arko, tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy !
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem —
Ty czasem dzierżysz i broń archanioła.

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje —
Pieśń ujdzie cało........................".

M. R.

WIERNE PŁOMIENIE

NAD GROBAMI POLSKIMI W KATYNIU

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
otwarła ziemia usta milczące, ziemia rozdarła serce —

Słuchajcie nieba, morza i lądy !
Bije godzina, nadchodzą sądy,
Bomby im grają — spiżowe trąby.

Ostatnia dziejów wznosi się Karta,
rola umarłych na sąd otwarta,
bies biesa wzywa — czart ściga czarta.

Wicher człowiecze prochy rozmiata —
patrz ! oto lico na sądzie świata.
Przed trybunały kat pozwał kata.

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
ziemia zadrżała, ziemia wydała, ziemia truchleje i jęczy.

I stanęli oko w oko przeciw sobie
dwaj zbrodniarze przy otwartym grobie.
Wydobyli biedne truchła z trupich gniazd,
policzyli, odmierzyli : dziesięć warstw.

Otworzyła czarna ziemia nieme usta.
I pobledli dwaj katowie jako chusty.
Krzyczą w czarne, trupie oczy, w grobów dna :
— Nie ja ! — Nie ja ! — Nie ja ! !

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
polskie mogiły, polskie mundury, polskie krzyże na nieżywych piersiach —

Drżyjcie narody na świata kręgach :
ziemia powstaje, zbrodni dosięga,
otwarta czarna, wierna jej księga.

Pierwsza się droga ku prawdzie mości :
w dusze bez sumień, w świat bez miłości
wołają wyschłe umarłych kości.

Będzie się odtąd ziemia odwracać
Ku hańbie świata — do końca świata.
Czytaj, jak Kain zabija brata !

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
na losów wagę mordercy kładą polskie szlify oficerskie.

Czy myślicie, że słuchamy waszej wrzawy,
dymów kłamstwa, w któreście spowili polski grób ?
Rozedrzyjcie wnętrze ziemi od Warszawy
po Bydgoszcz — Oświęcim — Lwów —

Jakież macie — sami krwawi — sądów prawo ?
Jak wam, katom, na drugiego wołać "kat" ?
Chyba skarżyć go będziecie, że nie salwą
i nie w oczy, ale z tyłu trupem kładł —

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
słowa fałszywe, skargi zelżywe i ciężkie kołują sępy —

Przypatrz się ziemio ludzkim szakalom
jak treść grobów kładą na szale,
trupem handlują na trybunale —

O strzeż się, strzeż się przekupniu grobów !
Jeszcze nie jawna ziemia do spodu.
Świadectw w jej łonie spoczywa mnogo.

Jeszcze wichr morza zgarnie na poły,
piachy rozdmucha, rozewrze doły
i popalone zbierze popioły.

I będą ziemią, wodą, powietrzem
Świadczyć na ciebie prochy człowiecze —
Dokąd przed takim sądem uciecz esz ?

O ziemio cudza z grobowych kopców
bardziej człowiecza niż człowiek obcy —
Matko dla naszych zabitych chłopców —

Język twój prawy i treść prawdziwa.
Tych co umarli odrodzisz żywa.
Mów, ziemio śmierci ! Bóg ciebie wzywa !

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
leżą w czarnej ziemi potrzykroć zdradzeni polscy jeńcy.

OJCZYZNA MOICH SŁÓW

Ojczyzna moich słów
Daleko, daleko —
Za ciemną zasłoną chmur
I za ognistą rzeką.

Chciałbym ją prędko oglądać,
Chciałbym jej paść do stóp,
Choćby się trzeba przedzierać
Przez życie — poprzez grob . . .

Bo już nie umiem dłużej
Istnieć jak cieniów cień
I wśród ognistej nocy
Czekać na dzień.

PIEŚŃ MAJOWA

Bądź pozdrowiona zakwitłem słowem
Pani nad światem — Gwiazdo nad Lwowem!
Maj wokrąg Ciebie zajaśniał łzami —
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa — nie płacz nad nami.

Na ustach niemych, na rękach krwawych
anielskie Tobie niesiemy "Ave".
Rany — różami, łzy — narcyzami —
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa — nie płacz nad nami.

Z oczu zagasłych, z krtani zdławionych
wiją się w niebo nuty zielone.
Maj zielenieje między kratami —
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa — nie płacz nad nami.

My jeszcze żywi na lwowskiej ziemi
jak ptaki w płaszczu twym zatuleni.
A ci zabici — gwiazdy Twe Pani —
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa — nie płacz nad nami.

Jaśnieją wszyscy wokół Twej głowy
w kręgu zwycięskim, w jutrzni majowej —
Oni-gwiazdami — my-ptaszętami —
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa — śpiewaj razem z nami.

MIASTU MIŁOSIERDZIA

Obce tobie frazesy uniesień i wzruszeń.
Poznałoś jak jest ciężko śmierć w słowa zamieniać,
Jak daleko wzrok sięga z za kraty więzienia
I jak trudno jest matkom twarz z bólu osuszyć.

Gdy wrzask meetingu turkot pociągów zagłuszył
I w pustych oczodołach zmartwiałych kamienic
Groza ech Kazachstańskich stężała milczeniem —
— Wtedy prawda nad prawdy wybuchła ci w duszy.

Oto w rosyjskiej stajni, wsród bydlęcych zbirów
W straszliwych narodzinach — nad Wołgą, stepami —
Nowa Polska powstaje — po krańce Sybiru.

Wtedy poszedłeś do Niej wschodnimi szlakami
Jak czwarty król za tymi z kadzidłem i mirą
— Szedłeś do niej tak śmiesznie poprostu: paczkami.

HERAKLES

Codzień — codzień — i wciąż i nanowo
miotłą stajnię czyszczę augjaszową
i wynoszę od rana do rana
stare śmiecie starego tyrana —

Ciągle — wieki! — choć klechda mnie złota
na czyn wzywa — w czarnych gnę robotach
tors stworzony do zwalenia świata
i wynoszę — skrobię — i wymiatam —

Ale kiedyś — kiedyś dzień zaświta!
Wyprostuję plecy niewolnika,
w krzyż ramiona rozrzucę, kark wygnę
i z maczugą wyruszę na hydrę!

Przez pierś skóry przerzucę lamparcie —
drżyj potworze stugłowy, giń czarcie!
Wymieciona stajnia augjaszowa
i sam tyran w śmietnisku pochowan!

Już nie będzie nikt nachylał grzbietu —
Słuchaj świecie! śpiewam pieśń odwetu!
Zakończony rok herkulesowy,
Niewolnicy wodzów — wznieście głowy!

A tymczasem codziennie i jeszcze
gnój wymiatam spod koni złowieszczych,
bestyj dzikich cwałujących światem
pod czerwonym i pod czarnym katem.

A koń wrony — ognia znak ma w skroni.
A koń rusy — młotem o sierp dzwoni.
A koń czarny pod rózgą z toporem,
a koń biały głód zionie z pomorem.

Jeszcze — jeszcze — kosz, taczki, łopata —
Ale drży już i dyszy pierś świata,
pierś olbrzyma, giganta, półboga
i drży dziryt mierzony w pierś wroga.

Źleś to sobie, władyko, ułożył —
Nienawykły Herakles obroży.
W jakiejkolwiek go zwiążesz krainie,
ogień ściągnie na gmach twój — i zginiesz!

Heros będzie parobkiem do czasu —
Aż ryk lwa go zawezwie do lasów,
Aż mu bary zaświecą kolosów,
Aż Centaury na bój go poniosą.

Nie dotykaj, Augjaszu, mej dłoni!
Pod jej twardą skórą lawa płonie.
W stajni twojej, wśród śmiecia i słomy
tytan rzuca w taczki świat spodlony.

Jeszcze ciągle — co dnia — i nanowo
miotłą stajnię czyszczę augjaszową —
Jeszcze jedne taczki — jeszcze — jeszcze —
Już dzień jeden — chwila! — tylko wierzcie!

KSIĄŻKA

STUDIES IN POLISH ARCHITECTURE
by JERZY FACZYŃSKI

(*University Press of Liverpool, Hodder & Stoughton Ltd. London*, 1945 — *cena* 21 *sh.*)

ALDOUS Huxley powiedział w jednym ze swych essayów, że normalną reakcję człowieka wrażliwego na prawdziwe dzieło literackie zamknąć można w słowach: "*To samo zawsze odczuwałem w głębi duszy ale nie umiałem tego sformułować*". Jeżeli słowa znakomitego pisarza można zastosować do innej dziedziny twórczości ludzkiej niż literatura, to będą one najlepszym określeniem wydanej przed paroma miesiącami książki J. Faczyńskiego — "*Studies in Polish Architecture*". W książce Faczyńskiego znaleźć można bowiem ową swoistą atmosferę, którą każdy z nas odczuwa i określa jako coś prawdziwie polskiego. Gdybyśmy umieli władać ołówkiem tak jak młody artysta, to napewno postaralibyśmy się przelać na papier podobne obrazy i wrażenia. Rysunki Faczyńskiego nie są wiernym przedstawieniem rzeczywistości. Są to dowolne kompozycje, które powstały tu, na obczyźnie. Są one niejako sumą tych wszystkich tęsknot i wyobrażeń, jakie każdy z nas posiada o Kraju, wtedy kiedy chce myśli o nim zamknąć w realnym kształcie.

Kompozycje Faczyńskiego mają tak rozległą tematykę, że można powiedzieć, iż młody artysta pokusił się o pewnego rodzaju syntezę. Treść ich zawiera całość osiągnięć budownictwa polskiego od czasów najdawniejszych (nastrojowe — "Wejście do Legendy" i dalsze) aż do czasów najnowszych (projekt domu mieszkalnego i pływalni). Nowoczesna architektura jest zresztą pod względem ilościowym słabiej reprezentowana w książce niż wieki poprzednie. Na specjalne podkreślenie zasługują piękne przykłady budownictwa wiejskiego które widocznie najbardziej porwało wyobraźnię autora. Pałac w Łazienkach tematycznie wykorzystany został dwukrotnie, raz z lotu ptaka a raz jako widok z tarasu pałacowego. Brak nam trochę bardziej szczegółowego przypomnienia całości, której niestety nigdy już nie ujrzymy. Niektóre kompozycje zaopatrzone są krótkimi cytatami z dzieł historycznych profesorów Brucknera, Kostrzewskiego, Noakowskiego, Sobieskiego i innych. Piękny przekład tych wyjątków przez p. Peter Jordana zasługuje na osobną wzmiankę.

Przedmowa została napisana przez profesora architektury Uniwersytetu w Liverpoolu, Lionela B. Buddena, a wstęp rzeczowy, bardzo wyczerpujący i dokładny, przez inż. Zbigniewa Dmochowskiego, wykładowcę Polskiego Wydziału Architektury na tymże Uniwersytecie.

A teraz kilka słów o samym autorze. Jerzy Faczyński należy do najmłodszego pokolenia artystów polskich (ur. 1917). Rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej a dokończył je, jako sierżant lotnictwa, w W. Brytanii. Prace jego były wystawiane w Anglii, Szkocji i Irlandii. Faczyński jest nietylko malarzem, jest on także i poetą. Seria rysunków, która otwiera omawianą książkę, nosi nazwę "Chrobrzysko". Jest to tytuł poematu o królu Bolesławie Chrobrym napisanego przez J. Faczyńskiego i żałować należy, że autor nie dał się namówić do opublikowania własnych wierszy wraz z rysunkami. Niektóre wiersze autora ukazywały się, jak sobie czytelnicy przypominają, w "*Myśli Polskiej*".

(*Dokończenie na nast. str. u dołu.*)

BRONISŁAW KUCZEWSKI

"JACOBINISM POUR LES AUTRES"

PEWIEN złośliwy Francuz wyraził się pod koniec ubiegłej wojny, że Anglicy mają niewyżyty "kompleks rewolucyjny". Blisko trzysta lat minęło już od czasu ostatniej rewolucji w Anglii — i w rezultacie kompleks ten, nie mogąc się wyładować we własnym kraju, przejawia się w chęci rewolucjonizowania innych narodów i w odpowiednim "interpretowaniu" istniejących w nich stosunków wewnętrznych.

Twierdzenie to nie wydaje się być szczególnie trafne. Jeśli np. weźmiemy pod uwagę współczesnych angielskich historyków i teoretyków ustroju politycznego, to "kompleks rewolucyjny" w stosunku do innych narodów trudno znaleźć będzie u tak znakomitych uczonych, jak H.A.L. Fischer, autor "*Historii Europy*", historyk Anglii G.M. Trevelyan, H.M.V. Temperley, W. Reddaway, A. Bruce-Boswell czy Sir Ernest Barker. Niemniej nie da się zaprzeczyć, że u szeregu angielskich pisarzy i publicystów politycznych, głównie spośród tzw. lewicy intelektualnej, skłonności w kierunku owego "*Jacobinisme pour les autres*" zaznaczają się wcale wyraźnie, choć oczywiście ich podkład psychologiczny niekoniecznie musi być taki, jak w wyżej przytoczonym spostrzeżeniu. Ofiarą tych tendencji padają przede wszystkim — choć nie wyłącznie — kraje Europy środkowo-wschodniej ; łączy się to zresztą ściśle z położeniem, w jakie ta część kontynentu, bez własnej winy, popadła w ostatnim okresie wojny i po jej zakończeniu.

Już to w ogóle kraje te nie miały szczęścia, jeśli chodzi o sposób ich traktowania w literaturze politycznej i prasie angielskiej ostatniego okresu. Dotyczy to w równej mierze byłych satelitów Niemiec, jak sprzymierzonej Polski czy Jugosławii, mimo wszystkich, mocnych, jakby się zdawało, węzłów, jakimi wojna ostatnia powiązała je z Wielką Brytanią.

Istnieją oczywiście wyjątki — i to wyjątki wysokiej klasy. Okres wojenny zaznaczył się wydaniem II tomu "*Cambridge History of Poland*" — dzieła zbiorowego, o poziomie niezupełnie równym, mimo to jednak posiadającego trwałą wartość naukową. Półtora zaś roku temu ukazała się sumienna i obiektywna praca prof. Williama J. Rose'a pt. "*The Rise of Polish Democracy*"[1]) — rodzaj krótkiego zarysu historii polskich prądów politycznych i społecznych w okresie od rozbiorów aż po wybuch Drugiej Wojny Światowej. Nie ze wszystkim, co prof. Rose w niej napisał, można się zgodzić ; sądy jego czasem są surowe i bezwzględne. Mimo to nie podobna książce tej odmówić nie tylko znajomości przedmiotu, ale i głębokiego wczucia się w psychikę społeczeństwa polskiego i w nurt jego rozwoju duchowego. Jest to niewątpliwie, jak dotąd, najlepsze studium o polskim życiu politycznym, napisane w języku angielskim przez cudzoziemca. Te same zalety występują zresztą i w innych opracowaniach prof. Rose'a wydanych w czasie wojny [2]).

Można by wymienić jeszcze pewną, choć niedużą, ilość pozytywnych pozycyj książkowych. W prasie prawdziwe zrozumienie dla spraw Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej wykazał i wykazuje w dalszym ciągu doskonały tygodnik katolicki "Tablet" oraz niektóre inne periodyki.

Inaczej — ze smutkiem to trzeba stwierdzić — ma się sprawa, jeśli chodzi o całą niemal prasę codzienną oraz o większą część bieżącej literatury politycznej. Dzienniki brytyjskie — z małymi wyjątkami — od lat już kilku bądź starają się pomijać kłopotliwe dla nich tematy polskie i środkowo-europejskie, bądź też przedstawiają poszczególne aspekty zagadnienia polskiego w sposób, dostosowany do *bieżącego* kursu polityki brytyjskiej (ostatnio np. zaznaczyło się to w sprawie Jugosławii). Podobną postawę zajmują redaktorowie szeregu tygodników i miesięczników i autorzy wielu opracowań politycznych. Panującą "modą", podyktowaną oczywiście względami politycznego oportunizmu, jest podkreślanie przy każdej sposobności zacofania społecznego, gospodarczego i kulturalnego tej części kontynentu, korupcji i "faszystowskich" skłonności jej dotychczasowych warstw rządzących, niedojrzałości i ciemnoty społeczeństw, nędzy i ucisku mas chłopskich — przy równoczesnym pomijaniu wielkiego twórczego dorobku tych narodów w ciągu przedwojennego dwudziestolecia. Kilka miesięcy temu nawet w artykule wstępnym liberalnego "*Manchester Guardian*" znalazła się sugestia, że kraje Europy środkowo-wschodniej nie dojrzały jeszcze do form demokracji zachodniej i że może jednak bardziej odpowiada im system, zbliżony do sowieckiego.

Pisarz socjalistyczny G.D.H. Cole już z górą cztery lata temu — kiedy Niemcy znajdowały się u szczytu swych wojennych sukcesów — wypowiedział pogląd, że Europa środkowo-wschodnia winna przejść rewolucję pokrewną sowieckiej[3]). Cole wystąpił także na rzecz radykalnych, rewolucyjnych przemian w Europie zachodniej — równocześnie jednak, rzecz znamienna, opowiedział się za znacznie spokojniejszym, ewolucyjnym tempem reform społecznych w Wielkiej Brytanii.

"Szkoła" prof. Carra

"Szkoła" pisarsko-polityczna prof. E. H. Carr'a głosi co do przyszłości krajów Europy środkowo-wschodniej poglądy podobne, choć w rozumowaniu swym wyszła z odmiennych, nie doktrynalnie marksistowskich, założeń. Prof. Carr jest zdania, że okres, w którym mniejsze i średnie państwa narodowe mogły istnieć jako samodzielne jednostki, należy do przeszłości i na poparcie tej tezy przytacza szereg częścią słusznych, częścią mniej słusznych argumentów. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że Carr będzie widział przyszłość mniejszych narodów w połączeniu się ich w większe zespoły, bądź też w ścisłym stosowaniu jakichś nowych norm międzynarodowych, zapewniających niepodległość i bezpieczeństwo wszystkim narodom. Autor "*Conditions of Peace*" widzi nowy porządek europejski w podziale kontynentu europejskiego na dwie wielkie strefy wpływów : brytyjską i rosyjską ; każdy z mniejszych czy średnich narodów miałby być przydzielony do jednej z tych stref. W tym zakresie Carr'a uznać można za "ojca" koncepcji "wielkiej trójki", z tym, że zarówno on sam, jak wyznawcy jego tez na łamach "*Times'a*" we wszystkich swych wypowiedziach podkreślają potrzebę oszczędzenia siły gospodarczej (a tym samym w konsekwencjach i politycznej) Niemiec.

W tym nowym "balansie" cała niemal Europa środkowo-wschodnia łącznie z Polską miałaby się znaleźć na stałe w strefie sowieckiej. Idą stąd automatycznie już dalsze wnioski natury praktycznej. Kilka miesięcy temu (w d. 23 i 24 sierpnia 1945 r.) na łamach "*Times'a*" ukazały się dwa dłuższe artykuły, zawierające całe "rozumowanie" na rzecz nowych reżimów komunistycznych, narzuconych krajom Europy środkowo-wschodniej. Zdaniem autora, reżimy te oparte są na nowym pokoleniu inteligencji tych krajów, inteligencji, która wyrosła z rozbudzonej świadomości społecznej uciskanych dotąd szerokich mas ludności i odepchnęła od władzy dotychczasowe warstwy kierownicze oraz dawne stronnictwa, splamione kolaboracjonizmem z Niemcami[1]).

Rozumowanie, jak widzimy, zgoła w stylu "*Daily Worker'a*" — i wątpimy, czy "*Times*" zastosowałby je na rzecz dojścia do władzy w W. Brytanii "nowych" przywódców w rodzaju np. Pollita czy Gallachera. Niemniej rozumowanie "*Times'a*" uznać musimy za szczególnie groźny objaw godzenia się poważnych i wpływowych kół politycznych W. Brytanii na ostateczną, trwałą likwidację jedności kontynentu europejskiego i na wtłoczenie przemocą szeregu starych narodów europejskich, posiadających silnie zarysowaną indywidualność, w system całkowicie im obcy formą i duchem.

---

1) London 1944, G. Bell & Sons, Stron 255.

2) "*Poland*", London 1939, Penguin Books, str. 254 ; "*The Growth of Polish Democracy*", stron 19 ; "*Polish Literature*", stron 27. Dwie ostatnie broszury wydane zostały nakładem Polish Publication Committee, Birkenhead.

3) G.D. H. Cole : "*Europe, Russia and the Future*", London 1941, V. Gollancz.

(*Dokończenie z pop. stronicy*)

Książka wydana jest bardzo starannie, zawiera 118 reprodukcyj jednobarwnych i dwie wielobarwne.

Jesteśmy przekonani, że tego rodzaju wydawnictwa są najlepszym środkiem zaznajamiania Brytyjczyków z kulturą naszego narodu.

K. S.

O POLSCE W NOWEJ ZELANDII

"*The case of Poland*" — Dr. K. A. Wodzicki przedruk artykułu z "*Catholic Review*", kwiecień 1945 r.

"*Poland in the World of to-morrow*" — Dr.A.K.Wodzicki, przedruk artykułu z "*World Affairs*" nr. 2, 15 czerwca 1945 r.

"*The Allies and Poland*" — Rev. N.H. Gascoigne (*Hopes, Fears and the Yalta Conference*) przedruk artykułu z *N.Z.Tablet*, lipiec 1945 r.

"*The Polish Question*" (*Documents and commentary bearing upon the relations of Great Britain and Poland* 1939—1945) wydane przez *Society of Friends of Poland*, Wellington, 1945.

Wszystkie wymienione broszury dotarły do nas z Nowej Zelandii. Jest coś wzruszającego gdy bierze się je do ręki ze świadomością, że sprawa polska odzywa się echem w najdalszych zakątkach świata. Zasługę tego przypisać należy przedewszystkim P. Konsulowi Generalnemu K. A. Wodzickiemu w Nowej Zelandii i jego niestrudzonym wysiłkom.

K. S.

Książka Hugh Seton'a-Watson'a

Kilka miesięcy temu angielskiej literaturze politycznej przybyła nowa, znaczna pod względem objętości pozycja. Jest nią książka Hugh Seton'a Watson'a "*Eastern Europe between the Wars* — 1918—1941", licząca — łącznie z szeregiem załączników — ponad 440 stron. Typem swym przypomina ona wydaną kilka lat temu w Londynie pracę Bernarda Newman'a "*New Europe*" ; w założeniu swym jest to *standard work*, mający wprowadzić czytelnika angielskiego zarówno w teraźniejszość omawianych krajów, jak i w "genealogię" tej teraźniejszości. Dlatego też książka ta znajdzie niewątpliwie wielu czytelników w bibliotekach i uczelniach całego Imperium Brytyjskiego, przy czym jej wpływ będzie niewątpliwie większy od wpływu opracowania Newman'a (mimo jego większej obiektywnej wartości). Złoży się na to szereg względów : pozycja autora, który jest synem profesora R. W. Seton'a Watson'a, posiadającego w wielu kołach angielskich opinię wytrawnego znawcy zagadnień środkowo-europejskich ; styl i sposób traktowania zagadnień,dostosowany do mentalności czytelnika brytyjskiego zwłaszcza z kół intelektualnej lewicy ; czas ukazania się książki — wreszcie, *last but not least*, fakt, że wydała ją tak poważna firma wydawnicza, jak Cambridge University Press.

Z tym większą przykrością stwierdzić trzeba, że książka, w naszym przekonaniu, mimo znacznej włożonej w nią pracy, nie tylko nie spełnia wyznaczonej sobie roli obiektywnego informatora i przewodnika po zagadnieniach środkowowschodniej części kontynentu europejskiego (z której zresztą autor wyłączył zarówno kraje bałtyckie, jak Grecję), ale raczej jeszcze pogłębia i utrwala rozpowszechnione opaczne poglądy, przesądy i uprzedzenia.

Książka niemal w całości poświęcona jest historii politycznej sześciu krajów : Polski, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Rumunii i Bułgarii z głównym — jak to wynika już z tytułu — uwzględnieniem okresu dwudziestolecia między dwiema wojnami światowymi. Wtym zakresie autor podaje mnóstwo materiału informacyjnego, niestety dobranego bardzo jednostronnie. Natomiast rozwój społeczny, gospodarczy i kulturalny potraktowany jest niezmiernie pobieżnie — i tylko niejako na marginesie kroniki wydarzeń politycznych. Jedynie rozdziały trzeci, czwarty i piąty ("*Modern Times*", "*The Peasantry*" i "*The Political System*") zawierają więcej informacji i uwag z tego zakresu, w tych jednak rozdziałach spotykamy właśnie najwięcej twierdzeń, z którymi niepodobna się zgodzić, a nawet wprost błędów faktycznych.

Ogólna teza autora jest taka : wymienione wyżej kraje, z wyjątkiem jednej Czechosłowacji, nie wykazały w ciągu omawianego dwudziestolecia żadnych postępów ani w dziedzinie politycznej ani społecznej, przeciwnie, raczej się pod wielu względami jeszcze cofnęły. Dostały się one pod rządy samolubnych i zacofanych klik (autor z zamiłowaniem używa słowa *gang*) ; w Polsce i na Węgrzech była to stara "obszarnicza" arystokracja, w Jugosławii centralistyczna i terrorystyczna klika króla Aleksandra, w Rumunii zmieniające się kamaryle króla Karola, w Bułgarii "kontrrewolucjoniści", którzy obalili chłopską demokrację Stambolijskiego. Wszędzie — znowu poza jedną Czechosłowacją — położenie włościaństwa i w ogóle szerokich warstw ludności było jak najgorsze, wszędzie na wierzch wydobywał się wszelkiego rodzaju kulturalny i ideowy obskurantyzm — i wszędzie wreszcie rządzące kliki w ten czy inny sposób po roku 1933 "współpracowały" z polityką Rzeszy hitlerowskiej. Słowem całe dwudziestolecie historii tych krajów było jedną wielką *failure*, by użyć tu tego angielskiego wyrażenia.

Trudno szczegółowo wykazywać daltonizm p. Hugh Seton'a-Watson'a, który jak gdyby uwziął się widzieć tylko barwy ciemne (często zresztą zgodne z rzeczywistością) z zupełnym pominięciem licznych jasnych aspektów obrazu. Gdyby nie twierdzenie, że autor sam trzy lata spędził w Europie wschodniej, studiując jej zagadnienia, można by pomyśleć, że książka, a zwłaszcza niektóre jej rozdziały, napisana została na miejscu w Londynie pod wpływem lektury artykułów politycznych "*New Statesman'a*" i pokrewnych mu źródeł.

Postaramy się to zilustrować na sposobie, w jaki p. Hugh Seton-Watson omawia sprawy polskie.

Polska jako kraj "landlordów"

Stosunkowo najmniej zastrzeżeń nasuwa krótka charakterystyka dziejów Polski, zawarta w trzech pierwszych rozdziałach. I tu jednak spotykamy rzeczy uderzające. Pisząc o unii polsko-litewskiej autor oświadcza, że większość mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili nie Litwini, lecz "prawosławni Rosjanie" (*Orthodox Russians*) ; po Unii Lubelskiej warstwy kierownicze tych obszarów przyjęły polski język i obyczaje, masy jednak pozostały pod względem religii prawosławne, pod względem uczuć — rosyjskie (*Russian in sentiment* — str. 24). To nierozróżnianie Rosjan od Rusinów i Białorusinów, spotykane zresztą często i u innych autorów angielskich, prowadzi p. Setona-Watsona do konkluzji, że w rozbiorach Polski Rosja otrzymała obszary, zamieszkałe "*mainly by Russians*" (str. 34).

Zdumiewające stwierdzenia zawiera rozdział następny, w którym mowa jest o reformach rolnych w krajach Europy środkowo-wschodniej. Czytamy tam, że Rumunia już w r. 1918 zapoczątkowała u siebie bardzo radykalną reformę rolną i że również Czechosłowacja i Jugosławia w wyniku parcelacji większych majątków stały się krajami przeważnie drobnej własności ziemskiej. W przeciwieństwie do tego — oświadcza p. Seton-Watson — "Węgry i Polska pozostały krajami raczej wielkich właścicieli ziemskich niż drobnych gospodarstw. Każdy z nich ma obszary, w których regułą jest chłopska własność rolna, na ogół jednak wielkie majątki odgrywają główną rolę w ich uprawie ziemi" (str. 78[5]). Na dowód autor w załączniku daje tablicę statystyczną, dotyczącą wielkości gospodarstw rolnych w odnośnych krajach — bieda tylko w tym, że cyfry, odnoszące się do Węgier, pochodzą z r. 1935, Czechosłowacji z r. 1931, Rumunii z r. 1930 — natomiast dane, odnoszące się do Polski, zaczerpnięte zostały ze spisu, przeprowadzonego w roku 1921, czyli tuż po odrodzeniu Państwa Polskiego. W dopisku p. Seton-Watson stwierdza, że dane te "uległy modyfikacji w nieznanych rozmiarach przez podziały ziemi dokonane w ciągu ostatniego dwudziestolecia".

W rzeczywistości rozmiary tych "modyfikacji" są wcale dobrze znane. Ogłoszone oficjalnie dane spisu z r. 1931 stwierdzają, że majątki ziemskie o powierzchni przekraczającej 50 ha, zajmowały wówczas tylko 16% ogólnej powierzchni ziemi uprawnej. Był to odsetek znacznie niższy nie tylko niż w Niemczech, lecz nawet niż w Czechosłowacji, gdzie w tymże roku, wedle oficjalnych danych, same majątki powyżej 100 ha stanowiły 16% ogółu ziemi uprawnej !

Wedle przybliżonych szacowań do chwili wybuchu Drugiej Wojny Światowej odsetek ziemi, zajmowanej w Polsce przez gospodarstwa powyżej 50 ha, nie przekraczał już 14%, przy czym najniższy był właśnie w województwach wschodnich (na Wołyniu np. wynosił zaledwie 8%). Jeszcze kilka lat, a nie tylko większa, ale i średnia własność ziemska zanikłaby w Polsce niemal zupełnie.

W świetle tych cyfr nie ulega wątpliwości, że Polska już przed wojną była jednym z typowych obszarów drobnych gospodarstw rolnych. Autor omawianej tu książki, pisząc o jej ustroju rolnym, widocznie *istotnie* nie orientował się w istniejącym stanie rzeczy ; pokrywając jednak autorytetem poważnego opracowania badawczego legendę polskiego "landlordyzmu" wyrządził sprawie polskiej poważną krzywdę. Nie trzeba podkreślać, jaką pomocą dla wszystkich czynników, pragnących choć w części usprawiedliwić to, co z Polską po wojnie obecnej zrobiono, był i jest slogan polskiego przedwojennego "feudalizmu" i "obszarnictwa".

"Za dużo doprawdy głupstw i nonsensów (stuff and nonsense) — pisze prof. Rose w swej broszurze "*The Growth of Polish Democracy*", wydanej dwa lata temu — mówiono i pisano w Zjednoczonym Królestwie na temat "polskich landlordów" i "polskiego obszarnictwa" ; często czynili to ludzie, którzy nie znają kraju lub którzy gotowi są robić łatwe uogólnienia na podstawie poszczególnych wypadków. Rzeczy tego rodzaju są równie mądre jak wiele z tego, co Amerykanie mówią i piszą na temat ustroju społecznego Anglii — nie więcej. W niektórych wypadkach odmalowuje się warunki, jakie przeważały sto lat temu, w pewnych zaś częściach Polski nawet pięćdziesiąt lat temu, lecz już z pewnością nie w naszym pokoleniu. Utrzymywać, że przeważały one w r. 1939, byłoby tym samym, co mówić że polujący na lisy "*squire*" jest charakterystyczną postacią życia społecznego i politycznego Anglii".

O granicach Polski

Osobny rozdział książki poświęcony jest "imperializmowi mniejszych państw" (*Small Power Imperialism*), przy czym podrozdział pierwszy omawia "imperializm polski". W podrozdziale tym zaznacza się dążenie do pewnego obiektywizmu, nie jest on jednak również wolny od poważnych nieścisłości.

"Polska — pisze autor — jest naszym pierwszym i najlojalniejszym aliantem w wojnie obecnej. Heroizm oporu polskiego przeciw Niemcom, zarówno podczas kampanii 1939 r., jak i potem, straszliwe cierpienia, doznawane od naszego wspólnego wroga i fakt, że — w przeciwieństwie do wszystkich innych podbitych krajów europejskich — Polska nie wydała Quislinga, współpracującego z Niemcami, daje jej specjalne miejsce w uczuciach Narodów Zjednoczonych, w szczególności narodu brytyjskiego. Ustalenie granic Polski będzie jednym

---

4) Do jak błędnych wniosków mogą doprowadzić tego rodzaju założenia, podyktowane względami taktycznymi, świadczy twierdzenie autora, jakoby w nowych Węgrzech na czoło wybiła się Narodowa Partia Chłopska (patrz "*Times*" z d. 23.8. 1945). Wybory na Węgrzech wykazały, że grupa ta pozbawiona jest jakichkolwiek większych wpływów.

5) Nb. książka napisana została jeszcze przed klęską Niemiec.

z najtrudniejszych zadań pokoju. Życzeniom narodu polskiego okazane być muszą jak najdalej idące "względy".

Jakże te "względy" w praktyce wyglądają? Omawiając granice Polski z Niemcami autor— w niezbyt zresztą stanowczej formie — wypowiada się za wcieleniem do niej Prus Wschodnich. Za alternatywę minimalną uważa obsadzenie tej prowincji garnizonami polskimi "gdyby miały być one wycofane, Prusy Wschodnie i znaczne obszary na zachód od granicy polsko-niemieckiej na Pomorzu winny być na stałe zdemilitaryzowane". P. Hugh Seton-Watson proponuje następnie, by wolność Bałtyku zabezpieczona została przez wspólny układ wszystkich państw zainteresowanych, tj. W. Brytanii, Rosji, Polski i krajów skandynawskich.

Rozwiązanie zagadnienia stosunków polsko-litewskich autor widziałby chętnie w federacji obu krajów; tą drogą znalazłoby się też rozwiązanie "trudnej sprawy Wilna", do którego Litwini czują "przywiązanie uczuciowe", choć "Wilno jest miastem przeważająco polskim". Niemniej p. Seton-Watson uważa, że na przeszkodzie federacji stoją wspomnienia świeżej przeszłości, w szczególności fakt, że "dla chłopa litewskiego ciemięzcą historycznym jest landlord polski". Przyszłość Litwy zależy od "reżimu politycznego i społecznego, jaki nastanie w Polsce po jej oswobodzeniu".

Autor wątpi, czy koniec wojny przywróci krajom bałtyckim niepodległość, czyni tu jednak zasadnicze rozróżnienie. "Znaczenie Estonii i Łotwy dla Rosji — pisze — porównać można ze znaczeniem, jakie Prusy Wschodnie mają dla Polski, należy jednak odróżnić Łotwę i Estonię od Litwy. Podczas gdy dwa pierwsze z tych krajów były przez stulecia politycznie i kulturalnie powiązane z Rosją i Skandynawią, trzeci (tj. Litwa) jest ściśle związany z Polską"

W sprawie granicy polsko-rosyjskiej p. Hugh Seton-Watson opowiada się na ogół za pretensjami sowieckimi — i w tym właśnie zakresie jego argumentacja wykazuje dotkliwe braki. Bardzo trudno jest, jego zdaniem, wybadać, czego właściwie chcą Białorusini (nazywani przez autora *White Russians*).

"Byli oni społecznie niezadowoleni i nienawidzili Polaków, reprezentowanych w ich kraju rodzinnym przez właścicieli ziemskich i przez "osadników", którym przydzielano te małe obszary, jakie nie należały do wielkich majątków. Między włościanami białoruskimi propaganda komunistyczna miała wielkie powodzenie. Nic nie wiedzieli oni o doktrynach Marksa, ani o nie nic dbali, sprzyjali jednak idei rewolucji, mającej im dać ziemię miejscowego hrabiego lub księcia i sposobność do poderżnięcia gardła niektórym z miejscowych urzędników. Oczekiwania ich w pewnym stopniu zostały wypełnione, kiedy Armia Czerwona zajęła te obszary.

"Jakie wrażenie na polskich Białorusinach wywarło półtora roku panowania sowieckiego? Brak jest dostatecznie pewnych informacji, by o tym wydać sąd. Jest prawdopodobne, że zyskali oni na zmianie. Ich stopa życiowa nie mogła już spaść niżej, a żaden reżim polityczny nie mógłby być bardziej rygorystyczny od tego, do którego przywykli w Polsce. ....Biorąc pod uwagę gorzkie wspomnienia rządów polskich, wartość praktyczną reform sowieckich i ogólną atrakcyjność Rosji.... jest rzeczą prawdopodobną, że większość ludności Białorusi polskiej woli zjednoczenie się ze swymi rodakami w Sowieckiej Republice Białoruskiej od powrotu pod panowanie polskie".

Ze swej strony poważnie w to wątpimy. Białorusinom — nie tylko katolickim, którzy wyraźnie ku polskości ciążyli, ale i prawosławnym — w Polsce działo się dobrze. Stopa życiowa włościan, wbrew temu co p. Seton-Watson pisze, była znacznie wyższa po stronie polskiej, niż sowieckiej. Majątki "hrabiów" i "książąt" w szybkim tempie przechodzity w ręce nie tylko osadników z zachodu, ale i chłopów miejscowych. Nic też dziwnego, że agitacja komunistyczna, tak żywa w pierwszych latach po Traktacie Ryskim, traciła w tych stronach coraz bardziej grunt pod nogami i w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną nie odgrywała już żadnej prawie roli. W czasie kampanii polsko-niemieckiej na jesieni 1939 r. Białorusini z całą lojalnością wypełnili swe obowiązki wobec Państwa Polskiego. Po ponownym zajęciu Polski wschodniej przez wojska sowieckie w 1944 r., chłopi białoruscy — jak stwierdzają liczne doniesienia — domagali się wielokrotnie od władz sowieckich przywrócenia języka polskiego w szkołach.

Podobne uwagi wypowiedzieć by można o Polesiu i polskiej części Wołynia, — które to prowincje, zdaniem autora, także ciążą ku Rosji. P. Seton-Watson czyni jednak rozróżnienie między Wołyniem a Małopolską wschodnią, podkreślając, że prawa Polski do tej ostatniej dzielnicy są znacznie silniejsze.

"Galicja — pisze — przez stulecia była jedną z najbardziej polskich (*one of the most essentially Polish*) prowincyj Polski. Lwów, stolica Małopolski wschodniej, był w okresie od 1918 do 1939 r. miastem przeważająco polskim (czy tylko wtedy? — przyp. autora art.). Narodziny nacjonalizmu ukraińskiego zagroziły polskiemu władaniu nad prowincją, do której Polacy czuli zawsze silne uczuciowe przywiązanie".

O ile więc autor oddaje Rosji wschodnią część Wileńszczyzny, Nowogródzkie, Polesie i Wołyń, o tyle, jego zdaniem, trudno jest znaleźć zadawalające rozwiązanie sprawy "Galicji wschodniej":

"Bliskie powiązanie między Polakami a Ukraińcami w Galicji byłoby silnym argumentem za włączeniem tego regionu do Polski, gdyby polityka polska w ciągu lat dwudziestu, a szczególnie w r. 1930, nie stworzyła głębokiego rozłamu między obu społeczeństwami. Biorąc jednak to nawet pod uwagę, różnice między Galicjanami a innymi Ukraińcami, zarówno w dziedzinie religijnej, jak politycznej, są duże. Galicja wschodnia nie stanowiła nigdy części państwa rosyjskiego przed rokiem 1939. Jest rzeczą wątpliwą, czy umysłowość (*mentality*), wykształcona przez ruch nacjonalistyczny w ukraińskiej Galicji w ubiegłych stu latach, będzie mogła łatwo dostosować się do warunków w Związku Sowieckim. Poza tym roszczenia Polski do Lwowa z przyczyn narodowych i kulturalnych uznane być muszą za niezwykle silne (*extremely strong*)".

Że naród polski ma w stosunku do Lwowa i Małopolski wschodniej szczególnie silne uprawnienia, było rzeczą niemal bezsporną po Pierwszej Wojnie Światowej. Nikt zapewne wtedy nie przypuszczał, że ziemie te wydarte mu będą w wyniku wojny zwycięskiej dla obozu "Zjednoczonych Narodów", wśród których Polska tak wybitną w najcięższym okresie odegrała rolę. Nikt też zapewne wtedy nie przewidywał, że po upływie ćwierć wieku ludność polska zostanie z Małopolski wschodniej wypędzona, narodowy ruch ukraiński i jego instytucje zniszczone, a różnice religijne i kulturalne między Rusinami po obu stronach dawnej granicy będą "wygladzane" w sposób, wobec którego nawet metody Mikołaja I. uderzać muszą swym względnym umiarkowaniem.

Polska od Renu po Ural

Z wielu uwagami p Hugh Seton'a-Watson'a na temat granic Polski trudno się zgodzić, są one jednak przynajmniej oparte na pewnej argumentacji, a niektóre wykazują większą znajomość rzeczy, niż u innych pisarzy anglosaskich.

Najwięcej grubych nieścisłości spotykamy w jego uwagach, dotyczących polskich prądów politycznych i polityki polskiej przed wybuchem Drugiej Wojny Światowej. P. Seton-Watson tak np. charakteryzuje plany grup "intelektualistów" polskich, zmierzające do "rozczłonkowania" Rosji":

"Wszystkie gatunki emigrantów z Rosji z wyjątkiem etnicznych Rosjan i wiele rządów zagranicznych okazywało (przed wybuchem wojny — przyp. aut. art.) umiarkowane (*mild*) zainteresowanie tymi schematami. Kaukazczycy, Tiurkowie azerbejdżańscy, Finnowie, Polacy i Japończycy byli szczególnie zainteresowani. Uczeni intelektualiści planowali po kawiarniach warszawskich z całą powagą granice polsko-fińskie w górach Uralskich i granice kaukasko-ukraińskie na Krymie. Większość tych egzotycznych emigrantów była na tyle bystra, by widzieć, że Berlin był lepszym miejscem do robienia tych planów od Warszawy, niektórzy jednak nie ustawali w wierze w potęgę Imperium Neo-Jagiellońskiego, utworzonego w wyniku równoczesnego zniszczenia Niemiec i Rosji"....

"Wśród emigracji polskiej ciemne wieczory pierwszej wojennej zimy (1939—40) zabijane były wizjami Polski, sięgającej od Renu do Uralu, a przynajmniej od Łaby po Wołgę" (str. 338—39).

W ten sposób p. Seton-Watson, zapewniając Polaków o swych przyjaznych uczuciach, robi z nich zupełnych wariatów. Źródła tych fantastycznych "rewelacji" nie są znane; z tych samych źródeł czerpał jednak prawdopodobnie swe informacje jeden z posłów skrajnej lewicy, który kilka tygodni temu próbował zaalarmować Izbę Gmin wiadomością, że w restauracji polskiej na Oxford Street znajduje się na ścianie mapa Polski, wybiegającej swymi granicami aż pod Moskwę. Gdyby poseł ów osobiście pofatygował się do wspomnianej restauracji, zauważyłby łatwo, że na mapie, o której mówił, linia graniczna Polski od wschodu pokrywa się z granicami, jakie kraj nasz posiadał w dniu 1 września 1939 r., kiedy ufny w pomoc aliantów zachodnich pierwszy stawił czoło zbrojnej agresji niemieckiej. Podobnie autor omawianej tu książki, gdyby porozmawiał z rzeczywistymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego, przekonałby się ile jest prawdy w tym, co mu zasugerowano na temat "Polski od Renu po Ural".

Podrozdział książki, poświęcony polityce polskiej w okresie dwudziestolecia między dwiema wojnami, pisany jest z widoczną irytacją, co również ujemnie wpływa na jego obiektywizm. Polski obóz narodowy nie pochwalał nigdy polityki p. Becka i poddawał ją wielokrotnie w prasie swej i na zebraniach surowej krytyce. Nie można jednak — jak czyni to autor — przesadzać wpływu polityki Becka na położenie międzynarodowe; na kształtowanie tego położenia rozstrzygający wpływ miało stanowisko mocarstw zachodnich,

(Dokończenie na nast. stronicy)

PODJĘCIE WYDAWNICTWA "MYŚL POLSKA"

PO siedmiomiesięcznej przerwie przystępujemy znowu do wydawania "*Myśli Polskiej*", tym razem jako miesięcznika. "*Myśl Polska*" ukazywała się jako dwutygodnik w Londynie od dnia 20 marca 1941 do dnia 25 lipca 1945. Są to daty wydania pierwszego oraz dziewięćdziesiąt piątego numeru pisma, gdyż tyle numerów ukazało się w tym czasie. Zarówno numeracja jak i paginacja czasopisma pozostały przez cały ten okres niezmienione. W ten sposób ostatnia stronica numeru 95 z dnia 25 lipca 1945 oznaczona jest cyfrą 1272. Również kierunek pisma jak i jego redakcja pozostawały przez cały czas wojny te same. Drukarnię zmieniono tylko raz : trzy pierwsze numery "*Myśli Polskiej*" odbite zostały w drukarni Samuel Temple & Co. Ltd., 271b King Street, Hammersmith, London, W.6., wszystkie następne — oraz niniejszy i dalsze, mamy nadzieję — w drukarni F. Mildner & Sons, Herbal Hill, Clerkenwell Road, London E.C.1.

"*Myśl Polska*" zaczęła się ukazywać w W. Brytanii w warunkach wojennych, które spowodowały poważne ograniczenia w zużyciu papieru. Wydawnictwo nasze uzyskało w 1941 licencję na zakup i zużycie papieru od brytyjskiego *Ministry of Supply*, w ramach ogólnego programu władz brytyjskich ułatwiania działalności Polakom w W. Brytanii biorącym tak istotny udział w ogólnym wysiłku wojennym. Po zakończeniu ostatecznym działań wojennych w Europie ograniczenia konsumpcyjne pozostały, ale wiele licencyj zostało cofniętych. Cofnięta została także licencja "*Myśli Polskiej*". Licencja była wojenna i wycofana została po zakończeniu działań wojennych. Wobec obowiązującej w W. Brytanii zasady wolności prasy tylko brak zezwolenia na zakup papieru stał na przeszkodzie formalnej dalszemu wydawaniu "*Myśli Polskiej*".

Ograniczenia w zużyciu papieru na cele prasowe nadal obowiązują w W. Brytanii i dają się we znaki całej prasie z wielkimi dziennikami na czele, zostały jednak nieco złagodzone wobec wydawnictw prasowych objętościowo małych. Pewną — nieznaczną — ilość papieru można nabyć na cele prasowe bez żadnej licencji. Jest to ilość tak niewielka, że nie mogliśmy podjąć wydawania "*Myśli Polskiej*" w dalszym ciągu jako dwutygodnika, lecz musimy zadowolić się miesięcznikiem tego samego formatu i zwiększonej objętości.

Zachowaliśmy zresztą dotychczasowy format także dla podkreślenia ciągłości pisma. Ciągłość numeracji będzie również utrzymana, z zaznaczeniem jednak, obok w nawiasie, roku wydawnictwa i numeracji na dany rok. Paginacja będzie oddzielna dla każdego numeru. Niniejszy więc numer jest numerem 96 (rok VII, Nr. 1), zawierającym stronice od 1 do 16.

Zachowanie dotychczasowego formatu ułatwi nam w przyszłości powrót do wydawnictwa dwutygodniowego, skoro tylko przepisy o konsumpcji papieru i warunki ogólne na to pozwolą. Zwiększając nieco objętość w porównaniu z dwutygodnikiem, podnieśliśmy także cenę, co zresztą usprawiedliwiamy ogólną zwyżką cen drukarskich.

Poza tym — pismo pozostaje to samo. Pozostając pod tym samym kierownictwem, służy tej samej, niezmiennej, idei.

Jest to idea Polski wolnej i niepodległej, złączonej ze światem starej cywilizacji europejskiej i wiary oraz moralności chrześcijańskiej, pielęgnującej swoje tradycje narodowe, a zarazem dotrzymującej kroku postępowi powszechnemu — i przez to wnoszącej dorobek swego geniusza narodowego do skarbca światowej społeczności cywilizowanych narodów.

Wydawnictwo "Myśli Polskiej"

[(*Dokończenie z pop. str.*)

które przez swą słabość dopuściły do odbudowy potęgi militarnej Niemiec. Dla nikogo nie mogło ulegać wątpliwości, że gdybyZachód, w szczególności oba mocarstwa anglosaskie zdecydowały się w porę na silny kurs w stosunku do Berlina, każdy rząd polski — z Beckiem czy bez niego — kurs ten poparłby wszystkimi siłami. Nikt też nie mógł w to wątpić, że w razie gdyby Niemcy uderzyły najpierw na Francję, każdy rząd polski wypełniłby natychmiast i w pełni swe zobowiązania sojusznicze. Faktu tego świadom był dobrze Hitler przy podejmowaniu swych zasadniczych decyzji, jak to wynika z treści jednego z jego przemówień, wygłoszonych na kilka miesięcy przed atakiem na Polskę, a ujawnionych obecnie w procesie w Norymberdze.

Gdyby zaś nie bohaterska decyzja Polski z r. 1939 — decyzja walki do upadłego — kto wie, czy dyktator Trzeciej Rzeszy nie byłby już panem całej Europy, panem na dobre i na długo. O tym jednak nie mówi się ani nie pisze się na Zachodzie.

O błędach i przemilczeniach książki p. Setona-Watson'a piszemy z głębokim smutkiem. Świadczą one — podobnie jak wywody wielu innych jego kolegów po piórze — o niezrozumieniu wielkiej roli, jaka przypada krajom Europy środkowo-wschodniej zarówno w życiu cywilizacji europejskiej, jak i w utrzymaniu równowagi politycznej i gospodarczej świata. Bez tego zrozumienia i bez przywrócenia narodom tej części kontynentu pełnej niepodległości, nie może być mowy o utrzymaniu na dłuższą metę pokoju, ani o naprawdę dobrych stosunkach między W. Brytanią a Rosją. P. Seton-Watson w teorii, jak to wynika z ostatnich rozdziałów jego książki, zdaje sobie z tego sprawę, — w praktyce jednak, przez szerzenie takich, jak wyżej opisane, poglądów na kraje Europy środkowo-wschodniej przyczynia się do utwierdzenia tego groźnego stanu rzeczy, w obliczu którego stanęliśmy po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej.

BRONISŁAW KUCZEWSKI

Za spokój duszy

ś. + p.

BOLESŁAWA MARCELEGO
CZEWOYA - KOWALSKIEGO

doktora nauk lekarskich, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, zmarłego dnia 3 grudnia 1945 r. odprawione zostało nabożeństwo żałobne dnia 16 stycznia 1946 r. w San Sepolero (Włochy), o czym zawiadamia

SYN

Treść *Nr.* 96 (*Rok* VI, *Nr.* 1) **"Myśli Polskiej":**

"MYŚL POLSKA"

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu.

Redakcja i Administracja :

24, Wellington Road, St. John's Wood, London, N.W.8. Tel. PRImrose 4350

Prenumerata półrocznie (6 numerów)
12s. lub $4.

Prenumerata rocznie (12 numerów) —
£1 4s. 0d. lub $8.